Nr. 192. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Sierpnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
dla miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.
„ Szwecji . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeraty zaś p. Księgownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne się zwracają się, lecz bywają nieznane.

...ARZY... ...ący ciąg wystawy, Polacy, którzy ...ą do PARYŻA mogą nabyć numera ...y Narodowej w GRANDS MAGASINS ...RINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów 21 sierpnia.

(Solidarność narodowa a uchwała wyborców obwodu Samborskiego, rezolucja wyborców obwodu Brzeżańskiego i List otwarty wyborców stanisławowskiego. — Kłopoty okupacyjne. — Niepowodzenie Andrassego z traktatami handlowemi. — *Słowo* o wygnaniu Aksakowa. — Następca Miezeńcewa.)

Dziwnie niejasne pojęcia wyrobiły się między częścią wyborców kurji własności większej o solidarności narodowej. Według tych pojęć zerwaniem solidarności narodowej jest, gdy poseł usuwa się z Koła polskich posłów. Więc nie czynności tego posła, kierunek, w którym postępuje, jest kryterjum czy trzyma się solidarności narodowej na zewnątrz lecz sama forma, iż nie bierze udziału w Kole! Przy takiem pojmowaniu rzeczy nie dziw, że i sama solidarność schodzi do pustej formy.

Gdy nas z mniejszości Koła, z Wiednia po odrzuceniu projektu regulaminu telegramem zapytywano o zdanie, czy mają wystąpić z Koła lub nie, myśmy odradzali mniejszości wystąpienia, ale nie dlatego ażebyśmy uważali wystąpienie za zerwanie solidarności narodowej, lecz dlatego, że uważaliśmy iż dalsza walka w praktycznych kwestjach przeciw większości w Kole byłaby pożyteczniejszą. Mniejszość w kilka dni później wystąpiła, gdy nawet w myśl uchwał Koła większość nie dozwoliła panu Skrzyńskiemu przemawiać. Ale i działanie mniejszości po za Kołem, jeżeli ta mniejszość ma zawsze cel narodowy przed oczyma i ku niemu zdąża, nie nie jest wcale zerwaniem solidarności. Wszak dr. Weigel wystąpił był z Koła dawniej i przez rok cały nie należał do niego, a czy śmiał mu kto zarzucić, iż zerwał solidarność narodową? I nienależąc do Koła bowiem, działał on zawsze w duchu solidarności narodowej. A tymczasem inni delegaci, którzy należeli do Koła, łamali solidarność narodową, występywali nawet wbrew uchwałom Koła w sprawach narodowych, a pomimo tego należą do Koła dotąd. Sama więc formalna strona należenia do Koła lub nienależenia, nie jest jeszcze kriterjum zachowywania solidarności narodowej lub nie. Pojęcie solidarności narodowej tkwi głębiej a nie opiera się na samej formie. Posłowie polscy w Berlinie zachowują solidarność narodową z posłami polskimi w Wiedniu, chociaż wcale jedni i drudzy nie należą do Koła jednego. Należenie do jednego Koła ułatwia solidarność, ale nie jest esencją solidarności. I z tego to logicznego stanowiska wyborcy z własności większej obwodu Samborskiego uchwalili wyrazić życzenie swemu posłowi, panu Hausnerowi, ażeby, jeżeli to będzie możliwe, przystąpił do Koła, tj. jeżeli większość tego Koła porobi sama takie zmiany w regulaminie, które umożliwią mniejszości wstąpić na powrót do Koła.

I w takim duchu opinia w całym kraju działać powinna tak na mniejszość, jak i na większość Koła, inaczej rozłam wytworzy się jeszcze większy.

Jeden z wyborców większej własności, który brał udział w niedzielnem zebraniu wyborców w Brzeżanach, pisze nam: „Wszyscy prawie obecni wyborcy, którzy wczoraj przemawiali, oświadczyli się za potrzebą, aby Koło polskie w Wiedniu uchwaliło program, a w takim razie p. Skrzyński oświadczył, że on i jego koledzy, którzy z Koła wystąpili, do Koła powrócą.“ Dla czegoż w tym duchu nikt nie wniósł rezolucji? Podobna rezolucja byłaby nadała zebraniu brzeżańskiemu prawdziwą doniosłość polityczną.

Główny motor rezolucji brzeżańskich wyborców, p. Emil Torosiewicz, oświadcza teraz przez nami i przed innymi ciągle a ciągle, że jest najprzeciwniejszym polityce większości Koła, że ją potępia, a dlaczegoż tego nie wyraził we wniosku swym do rezolucji, lecz owszem postawił ją w takiej formie, iż jest niczem innem jak tylko poparciem większości?

I List otwarty wyborców stanisławowskich do posła Rylskiego także nie chce wchodzić w ocenienie polityki większości i mniejszości, kto ma słuszność, większość czy mniejszość, lecz także istotę solidarności narodowej widzi w należeniu do jednego Koła, a zerwaniem solidarności nazywa ustąpienie z Koła. Jestto, jak wykazywaliśmy powyżej, błędne, a co najmniej jednostronne zapatrywanie. Lecz i w takim razie, ze stanowiska Listu otwartego, należało wpływać tak na większość jak i na mniejszość, aby wyrównały spory między sobą: większość, aby systematycznie nie usuwała członków mniejszości od głosu w Izbie nawet wtedy, gdy w myśl uchwał Koła przemawiać mają, lub nawet gdy w myśl tych uchwał od wyborców swych otrzymali wezwanie do przemawiania i instrukcje potrzebne (dr. Wolski gdy miał przemawiać w sprawie drugiego polskiego gimnazjum we Lwowie); mniejszość, aby wytrwała w Kole w walce przeciw zapatrywaniom większości.

Lecz taka droga, którą obrała rezolucja brzeżańska i List otwarty stanisławowski, nie doprowadzi do celu, który sobie obie te manifestacje wytknęły. Nie wystarczy także potępienie tak większości jak i mniejszości, jak to czyni p. Torosiewicz Emil, lub i usunięcie się od rozpraw i głosowania, jak to uczynił jeden z wyborców brzeżańskich, który i polityce większości jest przeciwny i niedołęztwo i nietakt mniejszości wytyka. Daremna rzecz. Posłów innych zkąd wziąć? Trzeba tak postępować, ażeby wywierać presję i na większość i na mniejszość, przez opinię w kraju, a w Wiedniu przez mniejszość na większość, a nawzajem przez większość na mniejszość. Taka wzajemna kontrola, to najdzielniejszy środek do rozbudzenia delegacji do większej energii i do obrania i trzymania się drogi polityki prawdziwie narodowej.

Dzienniki wiedeńskie mocno sobie suszą głowę pytaniem: czem się to dzieje, że telegram z pola okkupacji, który przeszedł przez cenzurę sztabu polowego i otrzymał wizę wojskową, przeszedł następnie przez telegraf węgierski i telegraf wiedeński, zostaje następnie skonfiskowany wraz z dziennikiem, który go ogłosił; czem się to dzieje, że n. p. *Pester Lloyd* lub *Daily News* poda jakąś wiadomość, i numera tych dzienników, zwłaszcza pierwszego setkami krążą po Wiedniu, a jednak pismom wiedeńskim pod karą konfiskaty wiadomości tej powtórzyć nie wolno; czem się to dzieje, że pisma węgierskie już nietylko numera dywizyj, ale pułków, batalionów, kompanij podają, i to nietylko armii, ale i honwedów, które zostały zmobiliżowane, lub tylko na stopę wojenną postawione, gdzie się zbierają, kiedy i dokąd odejdą — a pismom wiedeńskim, i w ogóle przedlitawskim tego nie wolno powtórzyć pod karą konfiskaty. Wszak zresztą od ministerstwa wojny i namiestnictw aż do wójtów tysiące osób wie i urzędowo rozgłaszać musi, kto został zmobilizowanym lub powołanym, na dworcach kolejowych odbywają się jawnie sceny płaczów i t. p. — więc po cóż tajemnica? Ach, gdyby kto w Przedlitawii choć na setną część wypadków od rozumu otrzymał odpowiedź na pytanie: czem się to dzieje!

Nowa Presse zaś kłopoce się, zkąd będą pieniądze na administrację Bośnii i Hercegowiny. Dziwne pytanie! Jeżeli się znalazły na okkupację, to i na administrację będą. Wszak owe 60 mil. zł. otrzymał Andrassy nie na okkupację, tylko na rzecz całkiem inną, — bo na wypadek wojny jakiej z obcem państwem z powodu wypadków wschodnich. Wszak landwery nie pozwala ustawa wojskowa wysyłać za granicę państwa w sposób jak się to stało teraz z landwerą dalmacką — co szeroko wykazały wszystkie dzienniki wiedeńskie. A jednak 60 mil. poszło na okkupację, a landwera została wysłana za granicę. I co więcej, na jedno i drugie znajdzie się wytłumaczenie, ochraniające ministrów od pociągnięcia do odpowiedzialności. Owe 60 mil. zł. nie mogą ani w jednej milionowej części być użyte na administrację Bośnii, bo jako uchwalone przez delegacje wspólne, tylko na wydatki wojska lub spraw zagranicznych użyte być mogą, i tylko sejm węgierski i Rada państwa mają prawo dać fundusze na rzeczy ściśle administracyjne — powiada *Nowa Presse*. Nam się zdaje, że i to jest zdanie mylne, bo Bośnia ani do Przedlitawii ani do Węgier, ani nawet do Pogranicza nie należy. Ale „w Austrji wszystko jest możliwe“, a nawet legalną otrzyma koszulkę.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że d. 19. bm. odbyła się pod przewodnictwem cesarza austro-węgierska rada ministrów, w której wzięli udział ministrowie Auersperg, Pretis, Tsch i Szell. Tuż przed tą naradą odbyła się, także pod przewodnictwem cesarza, rada wojenna, na której obecnym był minister wojny hr. Bylandt Rheidt i kilku wyższych wojskowych.

Wrzesień się zbliża, d. 1 września miały się na nowo rozpocząć między Austrją a Niemcami znane rokowania o traktat handlowo-

---

Słowo lwowskie okropnie się sroży na zamknięcie moskiewskiego komitetu dobroczynności i wygnanie Aksakowa z miasta Moskwy. Daje nawet do poznania, że kto wie czy Aksakowa nie wywieziono do osławionego monasteru Sołowiewskiego. Artykulik ten został *Słowu* podobno nadesłany z Moskwy, jak to widać ze stylu, i mowa jest tam o „Jego ces. Mości imperatorze i J. ces. Wysokości cesarzewiczu następcy“ — jak gdyby car i carewicz byli carem i carewiczem kraju, w którym *Słowo* wychodzi. Najciekawszem jest twierdzenie *Słowa*, że owa mowa, za którą Aksaków został wygnany a komitet zamknięty, nim wygłoszoną została, była podana do wiadomości cara i carewicza następcy, i że ci ją zatwierdzili.

Pester Lloyd w osobnym artykule wielbi zamordowanie Miezeńcewa, a raczej pobudki morderców. Następcą zamordowanego na posadzie szefa III. oddziału carskiej kancelarji, miał zostać jen. Paweł Szuwałów, brat znanego dyplomaty.

Zgromadzenie wyborców.

z większych własności okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Przemyślany d. 18. sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

P. Ludwik Skrzyński.

Przystępuję na końcu do sprawy najwyższej dla nas doniosłości, lecz zarazem i najdrażliwszej, gdyż dotyka strun, które w sercach i myśli naszej najsiluiejszy oddźwięk wywołują.

Wiadomo iż od chwili, jak podniesioną i na porządku dziennym Europy stawioną została kwestja orjentalna, poczęto też wszędzie, nietylko u nas — łączyć ją z kwestją polską. Zaprzeczyć się nieda, bo historja to stwierdza, iż ścisły nie od dziś, lecz od wieku przeszło zachodzi związek między kwestją polską, a t. z. kwestją orientalną, która będzie właściwie w ostatecznym swym rezultacie kwestją przetworzenia stosunków terytorjalnych na obszarze południowo-wschodniej Europy. A że tu właśnie naród polski ważne zawsze zajmował i zajmuje stanowisko, — silnym jest i będzie zawsze czynnikiem w wszelkich kombinacjach politycznych, nie dziw więc, że przy rozpoczynającej się rozstrzygającej akcji na Wschodzie, opinia powszechna uwagę swą zwróciła na Polskę. Możnaż więc było spodziewać się — czyż godziło się stawiać żądanie, aby Polacy jedni w tej chwili o Polsce przepomnieli? i biernie, niemo zachowali się wobec wielkiej akcji, w której i ich przyszłe losy na szali się ważyły? Przeważna większość czuła i uznała, iż naród winien przez wybrańców swych zaznaczyć stanowisko swe, upomnieć się o pogwałcone swe prawa. Szło tylko o to kiedy i przez kogo, a głównie jaka enuncjacja ma być uczyniona.

I o to właśnie powstał spór w delegacji naszej, spór, który w wyższym stopniu niż sprawa regulaminowa roznamiętnił walkę, a w skutek niej rozdział sprowadził w jesieni zeszłego roku, jeżeli się nie mylę w listopadzie, kiedy tak stan rzeczy na teatrze wojny, jak i zamanifestowane dążności ze strony Węgrów i Niemców, stanowisko zajęte przez Anglię i inne okoliczności usprawiedliwiały nadzieję, iż antirosyjska polityka górę weźmie nad panslawistycznemi i reakcyjnemi, Moskwie przychylnemi prądami.

Był czas właściwy zdaniem mojem do enuncjacji z naszej strony, mianowicie do wniesienia interpelacji celem wyświecenia sytuacji i wskazania rządowi tak w interpelacji, jak i przy dyskusji nad odpowiedzią ministra, iż w interesie państwa i krajów jego, wręcz przeciwni jesteśmy wszelkiej wspólnej akcji z Moskwą, owszem iż antimoskiewską politykę — w sojuszu z zachodniemi państwami uważamy za jedynie zbawienną.

W tym celu postawiłem w Kole wniosek o wniesienie interpelacji, i w tym duchu za nim przemawiałem. A że chodziło mi w interpelacji o to tylko, aby antimoskiewski miała kierunek, a już przy tem zastrzeżeniu treść jej była podrzędnej wagi — całe zaś znaczenie tej akcji upatrywałem w dyskusji nad odpowiedzią ministra, gdyż w niej można było jedynie zaznaczyć nasze polskie stanowisko, z tych więc powodów zostawiałem komisji, o którą prosiłem, wszelką wolność z mej strony w ułożeniu interpelacji. Mimo to stanowczy znalazłem opór, i rzecz na niczem wówczas spełzła. Mowa, którą szanowny prezes Koła miał następnie we wspólnych delegacjach, ułożona bez porozumienia się z Kołem, była tak dwuznaczną i bladą, iż zadowolnić opinii w kraju nie mogła. Nie odpowiadała ona sytuacji, niczemu nie przesądzała, przynajmniej nie obrażała uczuć narodowych.

Lecz komu znane przeciwne wpływy i ówczesne okoliczności, ten p. Grocholskiemu winien wdzięcznym być i za tę enuncjację.

Kiedy zaś tej wiosny kwestja okkupacji Bośnii przez rządowe organa podniesioną i forytowaną była, a niezbite fakta usprawiedliwiały przypuszczenie, iż rząd w porozumieniu z Moskwą zamierza do tej nieusprawiedliwionej niczem akcji przystąpić, wniosłem z przyjaciółmi mymi politycznymi interpelację, w celu zamanifestowania się przeciw tej dla nas i dla państwa zgubnej polityce.

Interpelacja ta chociaż osłabiona zmianami poczynionemi w niej przez komisję, przychylnie tak w kraju jak i w ogólności przyjętą została. Był to najważniejszy dodatni czyn w kierunku narodowym.

Z powodu kredytu 60 mil. którego p. minister spraw zagran. domagał się na cele nieokreślonej dwuznacznej swej polityki, powstała jak wiadomo we wspólnych delegacjach uporczywa i namiętna walka między stronnictwem wierno-

---

Kocia muzyka turecka.

Rokowania dyplomatów tureckich w Wiedniu, powstanie ludności muzułmańskiej w Bośnii przeciw wkraczającym wojskom austrjackim, dziwaczne zachowanie się władz tureckich w tym kraju, wszystko to jest tak nowe dla ludzi, nieznających stosunków tureckich, że z pewnem niedowierzaniem czytają przypuszczenia, że ta cała krwawa komedja mogła być przez rząd i władze tureckie na scenę wprowadzoną.

Ludność muzułmańska w Bośnii w polityce wewnętrznej państwa była i jest niesforną, w polityce zaś zewnętrznej jest równie bierną jak wszystkie inne części muzułmańskie państwa Ottomańskiego. Nie wchodzimy tutaj w rozbiór ogólnej polityki tureckiej, chcemy tylko podać dosyć humorystyczny, chociaż najzupełniej prawdziwy epizod, rzucający światło na politykę dygnitarzy tureckich na pozór tak dobrodusznych i naiwnych, a w gruncie głęboko wyrafinowanych.

Było to w roku 1850, gdy emigracja polsko-węgierska internowaną była w Szumli. Kosszt, Messarosz, Bathyany Kaźmierz, Bem, Dembiński itd. byli wraz z parą tysiącami Polaków i Węgrów zmuszonymi gośćmi sułtana. Aby ułatwić zapewne stosunki rządu tureckiego z tymi wychodźcami, rządy austrjacki i moskiewski ustanowiły wówczas chwilowe konsulaty jeneralne w Szumli. Konsulem jeneralnym austrjackim był jenerał Hauslab, moskiewskim zaś pułkownik X (nazwiska nie pamiętam). Gubernatorem Szumli Mahmut basza, typ Turka starowiercy. Poczciwy, gruby jak beczka, dobroduszny, naiwny, jadł bardzo wiele, spał jeszcze więcej, a resztę wolnych chwil poświęcał piciu kawy i paleniu fajki. Czasami zajmował się też sprawami publiczne mi. Wychowanie jego odpowiednie było wymaganiom ówczesnym na wysokiego urzędnika Wysokiej Porty. Czytać nie umiał ani litery, a pisać jeszcze mniej. Zacny Mahmut byłby może najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby nie emigracja i konsulowie jeneralni, którzy mu często ref przerywali. Nie cierpiał on Moskali i nie lubiał Niemców, a dlatego też dla emigrantów był bardzo przyjacielskim.

Jednego dnia wpadło jenerałowi węgierskie mu hrabi Gyon (pochodzenia angielskiego, umarł później jako renegat, Churszid basza) na myśl wyprawić obu konsulom jeneralnym kocią muzykę, która jeszcze wówczas z mody nie wyszła. Obrażeni dygnitarze posyłają swych dragomanów do gubernatora, żądając na drugi dzień urzędowego posłuchania w celu zaniesienia skargi za znieważę pawilonów swoich państw. Mahmut basza odebrawszy tę wiadomość, zadumał się głęboko, potem kazał prosić do siebie węgierskiego jenerała barona Stein. Baron Stein przeszedł już był na islam, i służył pod nazwiskiem Ferhad basza w wojsku tureckiem. Był on ulubieńcem gubernatora, do którego co do objętości korpusu był podobuintelkim; był mu też niezbędnym, bo z zadziwiającą łatwością nauczył się języka tureckiego, i żadna ważniejsza sprawa bez niego załatwioną nie została. Było więc naturalnem, że w nowym swoim kłopocie biedny Mahmut wezwał Ferhata do pomocy. — Powiedz no mi, bracie, co to jest kettü muzyka? — pyta się Mahmut. Stein, który już wiedział, o co rzecz chodzi, zaczyna mu najdokładniej objaśniać ten wynalazek 48 roku, ale Mahmut nic nie rozumie, każe sobie dziesięć razy jedno powtarzać, a w końcu zgoła nic nie pojmuje. — No jakże ja ci to wyjaśnię — mówi już zniecierpliwiony Stein — chyba że ci zrobię kettü muzykę, to może wtenczas lepiej zrozumiesz, — Tak, tak — rzekł Mahmut, kiwając dobrodusznie głową, i na znak dany weszło kilkunastu służby. Jenerał Stein, którego ta scena zaczęła bawić, organizuje ze zręcznością doświadczonego mistrza tę kapelę, każe znosić piszczałki, kociołki, miednice, tace itd., uzbraja w nie swych artystów, wybiera kilku śpiewaków, mających naśladować głosy psów, kotów, wieprzków i kogutów, i na dany znak rozpoczyna koncert. Gubernator słucha z wielką uwagą i widocznem zajęciem, przy niektórem wysileniu artystycznem orkiestry głaszcze sobie z zadowoleniem żołądek i brodę, a gdy się koncert kończy, daje służbie rozkaz, ażeby każdy zatrzymał swój instrument, i był w takim porządku jak obecnie gotów do dawania koncertu.

Drugiego dnia z rana konzulowie jeneralni ze swoją świtą i tłumaczami przybyli do konaku baszy. Z grzecznością radośną gruby Mahmud przyjmuje swoich dostojnych gości. Obecnym przyjęciu był jenerał Stein. Po rozdaniu kawy i czybuków i po wymianie komplementów, na które się Mahmud szczególnie sadził, przystąpiono do interesu. Dragoman oznajmił baszy, że wczoraj pawilony państw austrjackiego i moskiewskiego zostały znieważone przez wychodźców będących pod protekcją Turcji, i że reprezentanci tych państw żądają surowego ukarania przestępców i zabezpieczenia nadal od podobnych zajść, w przeciwnym razie we właściwej drodze poszukają satysfakcji. Skarga ta wprawiła Mahmud baszę w gniew szalony. Obracając się do obok siedzącego Steina zaczyna się gorzko skarzyć na emigrację, która tak mało umie cenić łaskę i opiekę Padyszaha i zapomina się tak dalece, że lży wysokich reprezentantów państw przyjaźnych sułtanowi; — ukarze to najsurowiej, kończy groźnie gubernator, bo nie chce za was mieć wstydu i odpowiedzialności. Zasapał się poczciwy Turek, jenerał Stein był zmieszanym, bo się lękał o winnych, i nie myślał nigdy, aby dobroduszny Mahmud mógł wpaść w taką pasję. Kiedy się nareszcie wysapał i trochę uspokoił, zwraca się do dragomana pytając, wielu przy tem napadzie zabito?

— Zabito? — odpowiada zdziwiony dragoman — nikogo!

— Masch Ałłah (dzięki Bogu), Masch Ałłah, powiada Mahmud gładząc sobie brodę i brzuch, z miną człowieka, któremu ciężar z serca spadł; a pokaleczonych jest wielu? — pyta dalej.

— Nikt, odpowiada dragoman.

— Masch Ałłah, Masch Ałłah — mówi Mahmud — oddychając swobodniej, jak gdyby mu drugi cetnar spadł z serca; — a jak wielka jest szkoda? mebli dużo potłuczonych, drzwi, okien?

— Ale niczego, — odpowiada dragoman niecierpliwie, to była tylko ubliżająca manifestacja, co to nazywają ketti muzyka.

— Ketti muzyka? — mówi Mahmud zdziwiony, zwracając się do Steina, co to jest? — Stein, który zaczął pojmować o cc Mahmudowi chodzi, zaczyna mu wykładać teorję kociej muzyki, ale Mahmud jak w ciemię bity, nic nie rozumie mimo elokwencji Steina i pomocy dragomana. To ja już nie mogę ci dokładniej opisać baszo, mówi Stein, chyba w praktyce ci pokaże.

— No to dobrze, dobrze, powiada Mahmud z najgłupszą miną na świecie, bo przecież mam sądzić sprawę, a nie wiem o co rzecz chodzi, bo ja tych waszych francuskich wynalazków nie znam. Wczorajsza scena powtórzyła się, jenerał Stein urządził orkiestrę, na dodatek dał Mahmudowi tacę i kawałek pałki, aby w nią bić, a sam wziął piszczałkę. Na dany znak zaczęła się kocia muzyka tak dobrana, żeby studentowi lwowskiemu z roku 1848 serce z radości skakało. Podczas tej piekielnej wrzawy szczekania, miauczenia, kwikania, piania, której wtorowały dziwne instrumenta, konsulowie jeneralni siedzieli osłupieni, spoglądając na siebie, czy się znajdują w domu warjatów czy w sali gubernatora prowincji. Nareszcie Mahmud, który walił energicznie pałką w tacę, zmęczony upuszcza takową na ziemię i muzyka ustaje, Mahmud zaś parska ogromnym śmiechem, trzymając się obydwiema rękami za brzuch i woła: To, to jest kettii muzyka? ha! ha! ha! ta to doskonałe, ha! ha! ha! Ja bym rad żeby mi to co dzień robiono, ale mówi dalej przybierając głupio poważną minę, ja to co innego, ja to lubić mogę, ale ci panowie tego nie lubią, więc nie wolno im na przekor robić, tego nie pozwolę, i każdego co nie posłucha, surowo ukarzę.

Konzulowie jeneralni pożegnali baszę, klnąc w duszy głupiego barbarzyńcę, z którym mówić nie warto, a skarzyć do Stambułu było trudno, aby się samym na śmiech nie wystawić. Mahmud basza odprowadził swoich gości aż do schodów, cały w ukłonach, komplementach i z grzecznością prawie czułą, a wróciwszy do salonu pogłaskał sobie brodę i rzekł do Steina: Lepiej wam teraz giaury, nie mieliście dosyć na jednej ketti muzykę, wyprawiłem wam drugą.

Fakt ten jest autentyczny, nieraz słyszałem go z ust jenerała Steina, i miałby on tylko humorystyczną wartość, gdyby nie dowodził, że udawana dobroduszność, głupota i nieporadność dygnitarzy tureckich jest zwykle zdradliwą, i już niejednego dyplomatę europejskiego, czującego się o sto łokci wyższem od Turka, w pole wyprowadziła.

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Panie, mówię, już wziąłeś udział w naszym powstaniu, dając nam pieniądze, chcesz się jeszcze czynnie do niego przyłożyć?

— Jakto? może mię chcesz na ochotnika do wyprawy, rzekł śmiejąc się, nie mogę, ledwie kałamarz dźwignąć jestem w stanie.

— Nie o to rzecz chodzi, i tu opowiedziałem mu przybycie korwety moskiewskiej, i stworzone przez to trudności i niebezpieczeństwa, muszę coś uczynić, mówię dalej, abym jej nie spotkał w otwartem morzu, bo Moskal nie bardzo będzie zważał na prawa, zabraniające atakowania okrętu żeglującego pod banderą Wielkiej Brytanii, zatopi nas, i złoży raport, że to ja go napadłem.

— Więc cóż chcesz, abym ja zatopił fregatę? pyta Mazzini.

— Najprzód nie jest to fregata tylko korweta, a mimo że wysoko oceniam potęgę środków pańskich, nie wierzę aby takowe wystarczały na niszczenie okrętów wojennych. Idzie o to, aby wstrzymać pogoń Moskala, choć dwadzieścia cztery godzin, a sposób jedyny jest popsucie mu maszyny. Na okrętach moskiewskich maszyniści są prawie zawsze cudzoziemcy, kwestja zyskania takiego człowieka zdaje mi się być tylko kwestją pieniężną.

Rozśmiał się serdecznie stary konspirant. — A wiesz, że to dobra myśl a może i jedyna, ja poruszę wszelkie możliwe sprężyny, ale przyznam się, że w tej chwili nie mam żadnych funduszów.

Dałeś mi pan czterysta funtów szterlingów, na które nie rachowaliśmy, proszę cię użyć tej sumy. Oto jest.

— Na cóż tyle, sto funtów najzupełniej wystarczy a może i tyle nie będzie potrzeba. Musimy do tej sprawki użyć Anglików, ja tutaj znam jednego z nich, który był ochotnikiem pod Garibaldim, a który znowu zna wszystko i wszystkich. Kiedy pan myślisz wyjeżdżać?

— Na każden sposób jutrzejszej nocy.

— To trzeba się spieszyć, rzekł staruszek, biorąc za laskę i kapelusz, do jutra południa najdalej będziesz pan miał pewną odpowiedź, uczynię wszystko, co będzie możliwem.

Wyszliśmy razem i rozjechali w różne strony. Po obiedzie u Cwierciakiewicza wysłałem kilku oficerów z surowym nakazem, aby się z oddziału nikt więcej w Londynie nie pokazywał, tylko wszyscy czekali rozkazu wsiadania na okręt, i nie oddalali się ze swych kwater. Sam udałem się na okręt i zostałem na nim aż do późnej nocy, póki cały nasz magazyn nie był ambarkowanym, i kapitan Lalance nieprzywiózł pak z artylerją. Zostawiłem tego oficera na okręcie, aby do rana obeznał się, gdzie i jak efekta leżą, aby bez długiego szukania można każden potrzebny wydostać. Widziałem, że przez cały czas, póki widno było, z korwety moskiewskiej oka od nas nie odwrócili, trzymając wymierzone na nas lunety, a rachując pewnie zdobycz, jakiej się spodziewali.

Wróciłem na ostatni nocleg do mego mieszkania Frith Street, Soho Square, gdzie do niedawna układano projekta wyprawy na Kaukaz, a w ostatnich sześciu dniach dokończały się przygotowania wyprawy do Polski. Służba w domu od tego czasu wolnej chwili nie miała, poczciwi ludzie już głowy potracili.

Rano, gdy się jeszcze ubierałem, przyniósł mi służący karteczkę z jednem, ołówkiem napisanem słowem „Bianchi“. Proś do salonu, wszedłem i sam za nim pospieszyłem. Gdyby przybyły mię nieuprzedził, byłbym nigdy pana Bianchi nie poznał. U Mazziniego widziałem przed kilku dniami już trochę podstarzałego Włocha z szpakowatą brodą, teraz stał przedemną Anglik w kwiecie wieku z faworytami blond, przemawiający językiem i akcentem John Bulla najczystszej krwi. Uśmiechnął się, spostrzegłszy moje zadziwienie.

— Niemiałem czasu zmienić toalety, bo prosto jadę z jednego domu nad portem, czyli raczej knajpy, gdzie się schodzą marynarze z całego świata. Niebyłem nawet jeszcze u Giuzeppo (Mazzini), bo chciałem pana jak najprędzej uspokoić. To coś pan żądał, będzie najskrupulatniej wykonanem, najmniej przez dwa dni korweta moskiewska zajęta reperacją maszyn, nie puści się za wami w pogoń.

Szczegóły działania pana Bianchi były bardzo proste, ale w tej chwili nie uważam za stósowne o nich pisać, gdyż osoby interesowane mogą jeszcze być przy życiu.

Dziękowałem gorącemi słowy panu Bianchi, który tylko prosił o filiżankę herbaty, bo musiał wiele pić w nocy, i czuł się znużonym.

Te ostatnie rano, które zostawałem w Londynie, użyłem do dania niektórych ostatecznych dyspozycji dla wyprawy, potem jeździłem pożegnać naszych przyjaciół, prosząc o ich dalszą życzliwość dla sprawy polskiej. Mazzini był bardzo kontent, i zaręczał mi, że za prawdziwość słów pana Bianchi ręczyć może równie, jak za swoje własne. Ja też najmniejszego powątpiewania nie miałem. Cała wyprawa pana Bianchi kosztowała 62 funt. szt. Na obiad zjechało się wielu przyjaciół naszych do pana Cwierciakiewicza, ale niedługo mogliśmy przy stole bawić, bo niebyło czasu, i po serdecznem pożeganiu i tysiącznych dobrych życzeniach z ich strony, rozłączyliśmy się.

Udałem się jeszcze do jenerała Zamojskiego nie zastawszy go w domu, pojechałem do ssli

konstytucyjnem, a ministerstwem. Wyższe względy polityczne skłoniły nas, iż mimo nieusuniętych obaw, iż wbrew woli przeważnej większości w obu częściach monarchii, kredyt ten użyty będzie, jak się też stało — na awanturniczą okkupację — jednomyślnie prawie — przez większość i mniejszość wotowanie za kredytem uchwalonem zostało. I ja też za tem w Kole przemawiałem. Objawiłem jednak życzenie, które było niejako zastrzeżeniem, iż nasi przemawiając za kredytem, wystąpili zarazem stanowczo przeciw wszelkiej akcji wspólnej z Moskwą, i aby sprawę polską podnieśli. Znanym wam jest głos szan. p. Dunajewskiego we wspólnych delegacjach, w którym pochwalając politykę hr. Andrassego w tem, iż nie staje w obronie niepodległości Turcji, wystąpił przeciw panslawistycznym szyzmatyckim dążnościom, a w interesie trwałego pokoju, domagał się w imieniu ludności, której jest reprezentantem, aby państwa europejskie upomniały się o prawa i interesa Polaków żyjących pod panowaniem moskiewskiem, tak jak w najnowszych czasach upomniały się o prawa i interesa żydów i Słowian tureckich.

O narodzie, o prawach narodowych, o samoistnym bycie narodowym nie było wzmianki. Już ze stanowiska narodu zepchnięto nas na stanowisko ludności. W ziemiach polskich są różne ludności, a jeden znam tylko naród.

Czyż nie lepiej już było milczeć, niż tak mówić. W milczeniu mieścić się może pewna godność i tkwić pewne prawne zastrzeżenie. W takiej przemowie tkwi na dnie tylko odstępstwo, chociaż pewny jestem, iż ani zamiaru tego nie było.

Po tej mowie, do której komentarzy sznkać trzeba w znanem Exposé krakowskiem, milczenie z naszej strony byłoby przystąpieniem do stanowiska w niej zajętego. Mniejszość więc postanowiła w enuncjacji publicznej pominięcie właściwej kwestji naprawić, podnosząc ją w tem znaczeniu jakie zawsze miała i ma w narodzie.

Z tego powodu i w tym celu jak sprawa 60 milionowego kredytu wniesioną została do Rady państwa, zapisaliśmy się do głosu Ujejski, Hausner i ja, a niechcąc narażać zasady solidarności przed wyczerpaniem kroków pojednawczych, zażądałem w Kole pozwolenia na zabranie głosu, oświadczając iż w myśl uchwały Koła będę mówił w kierunku antymoskiewskim i że kwestję polską podniosę. Mimo to odmówiono mi głosu, to była w przepełnionym kubku ostatnia kropla goryczy.

Bezzwłocznie też wystąpiłem z Koła a za mną i inni. P. Hausner przyszedł jeden z naszych do głosu przed zamknięciem dyskusji. Z mową jego w zupełności zgadzam się — jeżeli nie wypowiedział tego, co wypowiedzieć jeszcze należało, i co wypowiedzieć uradziliśmy, to dlatego, iż w mowach mojej i p. Ujejskiego miało to być wypowiedzianem, a spodziewał się iż dyskusja nie będzie zamkniętą.

Że po zamknięciu dyskusji przy wyborze jeneralnego mowcy nikt z naszych nie utrzymał się, to było wielkim błędem taktycznym z naszej strony. Mówię z naszej, gdyż zrzekając się możliwej obrony, przyjmuję część winy na siebie. Lecz był to zawsze błąd tylko. Lecz jak nazwać postępowanie większości, która wbrew przyjętej i zawsze praktykowanej zasady głosowania przeciw zamknięciu dyskusji, tą razą wyjątkowo głosowała za zamknięciem, wiedząc, iż dwóch Polaków w sprawie polskiej głos chce zabrać? To już nie było błędem, tylko czemś, po co w parlamentarnej mowie wyrazu niema.

Z krótkiego lecz wiernego sprawozdania tego trudno mi doniosłych dodatnich czynów zasługę sobie przypisać. Nie wiele ja, i nie wiele też mniejszość działała, bo cóż dodatniego mniejszość na polu parlamentarnem zdziałać może?

Lecz niestety i większość mało zdziałała mimo rzekomo utylitarnej polityki, bo cóż przyniesiono panom: oto uszczuplenie Rady szkolnej, mniejszy zasiłek budżetu, a za to wszystko co? jeden majorat i parę ekscellencyj! (brawo) Nie mam nic przeciw majoratowi ani ekscellencjom, lecz wolę Radę szkolną.

Lecz to przynajmniej tuszę sobie, że zaczerpnęliście z mego przedstawienia przekonanie, iż nie spory osobiste, nie zawiści lub mniemane ambicje rozdwoiły Koło, tylko zasady. Nie sam regulamin tylko, lecz w zakresie polityki wewnętrznej odstępstwo większości od zasad kierunku liberalnego, a co do polityki zewnętrznej, jeżeli nie odstępstwo, bo tego wyrzec się tu nie wzbraniają się, to przynajmniej przepomnienie, eliminowanie idei polskości, było istotną przyczyną rozłamu na dwa stronnictwa.

I czyż można się nawet dziwić, a tem mniej gorszyć tem, iż rozdział ten powstał w Kole, kiedy rozdział ten istnieje w kraju. Delegacja jest reprezentacją kraju, a każda rzetelna reprezentacja przedstawia, — odźwierciedla zapatrywania, kierunki i dążności objawiające się w kraju.

Czyż rozdział powszechności w kraju na tak niewłaściwie zwane stronnictwo krakowskie i lwowskie — czyż nie objawiał i objawia się w sejmie, w dziennikarstwie, we wszystkich niemal instytucjach naszych — a nawet objawił się w rażący sposób przy wystawie krajowej, na której przecie na czele nie stali buntownicy mniejszości, tylko stał mąż, który jest wszelkim stronnictwom obcy i czystą miłość tylko ojczyzny przedstawia?!

Jak będzie jedność i zgoda w kraju, to będzie też jedność i zgoda w reprezentacji, — a da Bóg, że to nastąpi, jak wszyscy pod hasłem „z Bogiem za wolność i ojczyznę," do jednego celu choć na różnych drogach, stale zmierzać będziemy. (Brawa.)

P. E Torosiewicz. P. Skrzyński powiedział tu, że delegacja nasza dzieli się na dwie partje, tj. mniejszość i większość delegacji, i że p. Skrzyński do mniejszości należał. Stanowczo temu przeczę, ażeby p. Skrzyński należał do mniejszości, ponieważ mniejszości w delegacji niema.

Ażeby w delegacji była mniejszość i większość, potrzeba ażeby tam były stronnictwa polityczne, potrzeba, ażeby posłowie różnili się w zdaniach zasadniczo między sobą. Między posłami niema różnic zdań zasadniczych, dlatego niema też stronnictw politycznych, niema więc większości i mniejszości w delegacji. (Podniesionym głosem). Nasza delegacja w Wiedniu jest jednolitą, solidarnie związaną (p. Skrzyński: tak nie jest). Prócz tego jest kilku posłów, którzy wystąpili z Koła polskiego i pod względem politycznym samopas idą, prowadząc politykę każdy z osobna, na własną rękę.

Między p. Skrzyńskim a delegacją niema w sprawach politycznych żadnej zasadniczej różnicy, co zaraz dowiodę:

Gdy kwestja wschodnia była poruszoną w Radzie państwa poraz pierwszy, gdy cały kraj narzekał na delegację, że delegacja milczy, gdy Niemcy wystąpili w obronie narodu polskiego i przeciw Moskwie, wtedy pierwszy p. Skrzyński wypowiedział zdanie w delegacji, ażeby milczała. P. Skrzyński przez 9 miesięcy utrzymywał, że nam należy milczeć. Nareszcie gdy panowie po sejmie przyjechaliście do delegacji, postawił p. Skrzyński w wrześniu z. r. wniosek o interpelację na podstawie traktatu paryskiego. Nadaremnie koledzy pańscy utrzymywali, że taka interpelacja nie jest polską, że sejm uchwalił adres, i że należy wnieść interpelację na podstawie adresu.

P. Skrzyński stanowczo obstawał za interpelacją na podstawie traktatów, i powiedział, że byłoby dzieciństwem, dziwactwem z naszej strony interpelować rząd o ucisk Polaków lub unitów.

P. Skrzyński. Tego nie mówiłem.

P. E. Torosiewicz. Mam tu protokoły z posiedzeń delegacyjnych. Te protokoły oddał mi p. Jasiński, mąż pełen zaufania. (p. Skrzyński: Który je sam układał).

Chcieliście go panowie tutaj posłem wybrać, i byłby jednogłośnie przeszedł, gdyby nie okoliczność, że jnż gdzie indziej miał kandydaturę zapewnioną.

W protokole z d. 24. września stoi: p. Skrzyński twierdzi, że w Kole polskiem myśli o Polsce w zapytaniu podnosić nie można, bo rząd odpowie, że w obce sprawy mięszać się nie może, jemu chodzi, by żądać zapory od Moskwy. Pytać się rządu o Polskę lub o obronę unitów, to byłoby dzieciństwem.

P. Skrzyński. To nieprawda, myśl przekręcona.

Jeszcze kilka ustępów czytał p. Torosiewicz z protokołów delegacyjnych jednak tak prędko, że niepodobna było uchwycić.

P. Torosiewicz mówi dalej: Że ci posłowie, którzy wystąpili z Koła polskiego, nie tworzyli mniejszości, dowodzi fakt następujący:

P. Skrzyński, gdy wystąpił z Koła dlatego, że mu mówić nie pozwolono, zapisał się do głosu w Izbie równocześnie z pp. Ujejskim i Wolskim, Fuchs i Zakliński byli także zapisani. Kiedy nastąpiło zamknięcie dyskusji i zażądano od posłów, aby wybrali jeneralnych mowców, była wszelka pewność, że Polak mówić będzie, gdyż prócz wyżej wymienionych był tylko jeden Niemiec i jeden Rusin. Stało się inaczej. Posłowie polscy nie mogli się porozumieć, kłócili się jeden z drugim — głosu żaden odstąpić drugiemu nie chciał, musieli więc przystąpić do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu okazało się, że każdy miał po jednym głosie, a p. Fuchs miał dwa, zapewne swój i Żaklińskiego. Ponieważ nikt nie miał absolutnej większości głosów, ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku, przystąpiono tedy do losowania. Wyszedł Fuchs, i jeszcze dobrze, że Fuchs, bo mógłby był wyjść Zakliński, i tam gdzie Polacy mieli większość, byłby Zakliński przemawiał pod względem politycznym w interesie Moskwy. Więc ci panowie woleli ryzykować, żeby Zakliński mówił, niż odstąpić głos drugiemu.

To stanowi najlepszy dowód, że niema w delegacji mniejszości, że niema tam stronnictw. Bo gdyby było stronnictwo to jeden drugiemu byłby odstąpił głosu.

(Do p. Skrzyńskiego.) Wy nie macie wspólnego programu, niema więc mniejszości tylko są posłowie, którzy wystąpili z Koła i samopas idą i każdy z osobna politykę na własną rękę prowadzi.

Miałem zaszczyt zasiadać w delegacji i byłem tam za ministerstwa Potockiego, Hohenwarta i Lassera. Rzeczywiście wtedy w Kole polskiem była większość i mniejszość, szczególnie za ministerstwa Lassera, do tej mniejszości i ja należałem. Ale między nami a większością były zasadnicze różnice. Mniejszość składała się z 14 posłów, miała pewne zasady, a to: nie paktować z rządem na podstawie ustawy o wyborach z konieczności, nic nieustąpić z praw sejmowych, to były zasady mniejszości, któremi różniła się od większości — bo większość postępowała utylitarnie pod tym względem.

Schodziliśmy się często i naradzali, w jaki sposób wpłynąć by można na większość, by więcej zasadniczo postępowała. Lecz u żadnego z nas nigdy nie powstała myśl wystąpienia z Koła polskiego. My także byliśmy majoryzowani n. p. ks. Sapieha Adam, znany mowca, ani razu nie przemawiał. P. Smolce, który niegdyś trząsł parlamentem wiedeńskim i trząsł całym Wiedniem, dwa razy odmówiono głosu....

Mogłą to być przykrem ks. Sapieże i p. Smolce, mogło to dotknąć nas wszystkich czternastu, ale u nikogo z nas nie powstała myśl wystąpienia, bośmy dobrze wiedzieli, że jeżeli raz wyłom w Kole polskiem zrobimy, będą się potem tworzyć malkontenci, będą się tworzyć kółka i kółeczka, i niebędzie delegacji polskiej, lecz będą tylko posłowie galicyjscy, zasiadający w parlamencie wiedeńskim.

To, cośmy przez 18 lat wypielęgnowali, czem różniliśmy się od Niemców, i za wzór Niemcom zawsze służyło, to była solidarność naszej delegacji na zewnątrz. Podziwiali w nas Niemcy i Francuzi, i nie mogli się nachwalić w dziennikach, że delegacja nasza pod tym względem była tak wzorowa.

(Głosem mocno podniesionym.) Niemcy pracowali przez kilkanaście lat, aby rozbić tę solidarność — nie udało się im, aż dopiero kilku naszych posłów, wspólnie z *Gazetą Narodową* w imię patrjotyzmu rozbijają tę solidarność Koła, i dokonali tego, czego wrogowie nie mogli dokonać.

P. Skrzyński powiada: My solidarności chcemy z sejmem i krajem. A jakiż przykład dajecie tej solidarności? Wszak sejm uchwalił adres, a pan nie chciałeś interpelować na podstawie adresu?

(P. Skrzyński zaprzecza.)

P. Skrzyński nie chciał interpelować na podstawie adresu, co dowodzi, że nieszło panu o solidarność z sejmem i z krajem. Ja dalej pójdę, i powiem, jak też p. Hausner z sejmem idzie, — p. Hausner, który w Samborze przemawiał za solidarnością z sejmem? Otóż powiem panom, że gdy p. Krzeczunowicz Kornel wniósł propozycję w delegacji, ażeby do komisji katastralnej o wymiar podatku zarobkowego nie Izba handlowa wybierała delegatów, ale sejmy, i gdy wszyscy za tem byli, nawet p. Mendelsburg, prezes Izby handlowej krakowskiej, i poseł przemawiał zatem, że stosowniej byłoby, iżby sejmy wybierały reprezentantów do komisji katastralnej w sprawie wymiaru podatku zarobkowego, p. Hausner przemawiał bardzo silnie w tym duchu, że kompetentniejsze są Izby handlowe do wybierania delegatów, aniżeli sejmy.

Przewodniczący przerywa: Tu p. Hausnera niema, nie może się bronić. Panowie bardzo pięknie przemawiacie za solidarnością i podnosicie to w waszym regulaminie, ale *de facto* tej zasady się nie trzymacie, i pod tym względem przykładu delegacji nie dajecie!

Kończę, ponieważ uważam, że przyjdzie mi później na niejedno odpowiadać, i stawiam rezolucję:

1) Wiadomość o zaszłem w ostatnim czasie w Kole polskiem rozdwojeniu przejęła nas smutkiem, a zarazem obawą, gdyż jedność na zewnątrz reprezentacji krajowej uważamy jako niezbędny warunek do prowadzenia walki z potężnym zastępem nieprzyjaciół kraju i narodu.

2) Wzywamy naszego posła p. Ludwika Skrzyńskiego, ażeby wstąpił do Koła polskiego."

(D. n.)

Zajścia w caracie.

Szczegóły zamachu na jen. Mezencowa, naczelnika III. oddziału kancelarji carskiej, wedle dzienników moskiewskich są następujące:

Jen. Mezencow miał zwyczaj prawie codziennie rano chodzić do kaplicy troickiej i tam się modlić. Wracając więc ztamtąd w zeszły piątek (16. bm.) zwyczajną drogą, tj. od Newskiego prospektu do Michajłowskiego placu, niedaleko cukierni Koczkurowa, spotkał młodego człowieka, bardzo przyzwoicie ubranego. Człowiek ten, przybliżywszy się do Mezencowa, z całej siły pchnął go sztyletem w okolicę pomiędzy żołądkiem a kością piersiową, i następnie skierował się ku dorożce, która na placu nań oczekiwała. Towarzyszący Mezencowowi dymisjowany pułkownik Makarow, usłyszawszy wykrzyk Mezencowa: *Mon cher je suis blessé*, rzucił się na zabójcę, krzycząc: „Trzymaj, trzymaj", — ale powstrzymał go wystrzał z rewolwern, który dał do niego towarzysz sztyletującego. Kula przebiegła tuż koło głowy Makarowa i ogłuszyła go, z czego korzystając obaj przestępcy wsiedli do dorożki i lotem strzały pomknęli w kierunku ulicy Małej Sadowej. W pogoń za nimi rzucił się wojskowy pisarz, który przypadkowo koło tego miejsca się znajdował — ale dobiegł tylko do pomnika Katarzyny II. i dalej ze zmęczenia biedz już nie mógł. Tymczasem na odgłos wystrzału wybiegła służba z cukierni Koczkurowa i policjant, który stał przy tejże cukierni. Na zapytanie, czy jenerał nie raniony, wskazał na krew, sączącą mu się z rany. Podtrzymywany przez Makarowa i szambelana Bodisko, który w tej chwili tamtędy przechodził, siadł do powozu, który mu ustąpiła przejeżdżająca dama. Na zapytanie Makarowa, jak się czujesz, odpowiedział jenerał: *Mon cher, je suis un homme fini.* Następnie stracił przytomność i nie odzyskał jej aż do śmierci, która tegoż dnia około godziny 6ej nastąpiła. Na wieść o tej zbrodni zaczęli się zjeżdżać do Mezencowa rozmaici dostojnicy carstwa, a w liczbie tej wszyscy obecni w Petersburgu ministrowie. Złoczyńców nie schwytano. Z dotychczasowego śledztwa to jedynie wiadomo, że od kilku dni czatowano na Mezencowa. Dzielny kary koń, dzięki rączości którego umknęli, już pięknością swą zwracał uwagę przechodniów. Śliczna dorożka nowego fasonu od kilku dni zatrzymywała się obok Michajłowskiego skwern.

Na właścicieli tego pięknego ekwipażu przedtem nikt nie zwracał uwagi. O ile zaś w chwili spełnionego zamachu można było zauważyć, obaj sprawcy takowego byli młodzi ludzie, jeden brunet a drugi blondyn. Kuczer brody nie miał, tylko małe wąsy, z czego wnoszą, że nie był z profesji kuczerem — tylko za takiego się przebrał.

Wypadek ten niesłychane sprawił wrażenie w Petersburgu — ile że jest w związku z pogróżkami, jakie listownie przesłane zostały petersburgskim dygnitarzom i prowincjalnym a o jakich czytamy w *Moskowskich Wiedomostiach*, co następuje:

„Dnia 6. sierpnia r. b. nadeszło do Charkowa pocztą około 30 listów w jednakowych kopertach i jedną ręką zaadresowanych. Znaczna część tych listów była zaadresowaną do osób zajmujących wysokie stanowiska w Charkowie, jak np. gubernatora, szefa żandarmerji itp. Treść listów jako też i powierzchowność ich wcale się im nie podobały. U gó y każdego listu znajdowała się pieczęć czerwona z napisem: „Towarzystwo socjalnych demokratów"; w około pieczęci wizerunek sztyletu z toporem misternie powiązanych, a u dołu pismo, że jeśli pan gubernator wraz z swymi pomocnikami nie przestanie prześladować socjalno-demokratów, to zostanie z pewnością zamordowanym i to w bardzo krótkim czasie."

Nadto o znanych wypadkach w Odessie *Moskw. Wiedm.* donoszą pomiędzy innemi następujące szczegóły. Z dwóch mężczyzn zabitych jeden jest mieszczaninem połtawskim, drugi zupełnie nieznanym Mówią, że ostatni był także socjal-demokratą, gdyż według opowiadań niektórych osób w chwili, gdy nieznajomy padł trafiony kulą, z tłumu burzycieli rozległ się głos: „Coście zrobili? zabiliście członka należącego do waszego stronnictwa — zastrzeliliście Andrejewa!" Po strzałach między tłumem powstał straszliwy zamęt.— Każdy uciekał do domu. Z tego zamięszania skorzystały także osoby, które strzelały i uciekły. Zdołano zaledwie piętnaście osób aresztować, które głównie krzyczały po ogłoszeniu wyroku.

Wreszcie donoszą moskiewskie dzienniki, że utworzyła się w Krasnoufimsku w Permskiej gubernii nowa sekta pod tytułem niepłacących (niepłatielszczyków). Zasadą jej niepłacenie podatków, nieposłuszeństwo dla władz, oraz wykluczenie wszelkich zewnętrznych oznak z nabożeństwa. Wyznawcy sekty tej noszą nader oryginalny ubiór, a mianowicie długą, białą koszulę i czarny kapelusz. W tych dniach w czasie prawosławnego nabożeństwa w Krasnoufimsku sekta ta wywołała bijatykę. Jeden bowiem z wyznawców tej sekty rzucił się na popa i począł go bić, do czego przyłączyli się i inni. Zgromadzony na nabożeństwo lud prawosławny zaledwie zdołał popa z ich rąk wyrwać. Wyznawcy tej sekty ze stoicyzmem znoszą wszelkiego rodzaju kary, uważając je za dopust woli najwyższej istności a siebie za męczenników.

Sowromiennyja Izwiestija, wychodzące w Moskwie, uważają, że sekta ta jest skutkiem rewolucyjnej propagandy — a tego samego pierwiastku, co krwawe wypadki odeskie, o jakich powyżej wspominamy. Tymczasem *Ruskij Mir* nie bez słuszności twierdzi, że sekta ta powstała skutkiem nędzy — jaka panuje w mieście Krasnoufimsku i powiecie tegoż samego nazwiska. Istniały tam bowiem poprzednio fabryki, w około których dla zarobku osiedlali się z rodzinami robotnicy. Z powodu wytrzebienia lasów i braku ztąd paliwa fabryki te jedna po drugiej upadały i ludność fabryczna popadła w niesłychaną nędzę. Przy ściąganiu z niej podatków rozpoczęły się niepokoje. Struwe, b. permski gubernator, uznał niepokoje te za „bunt" i około tysiąca robotników skazał na wygnanie do czerdyńskiego powiatu — i dopiero dla rewizji tej sprawy przysłany z Petersburga senator Kłuszyn wybadał rzeczywistą przyczynę niepokojów, tj. z jednej strony nędzę robotników a z drugiej ściąganie z nich podatków. Wyrok Struwego został zmieniony — ale nędza została po dawnemu i ona to zrodziła sektę „niepłacących". — Za cara Mikołaja, kiedy lud znajdował się w poddaństwie i nędzy, sekty — jak pisze dalej tenże *Ruskij Mir* — jedna po drugiej a coraz dziksze powstawały. I sekta więc „niepłacących" zrodziła się w nędzy ekonomicznej i w niej cierpieniem spotężniała, tak że dziś rozpoczyna z władzą walkę. Tego rodzaju, choć w innej formie, lecz z tej samej przyczyny powstało wiele sekt w Moskwie.

Korespondencje „Gaz. Nar".

Anejum, willa papiezka, 16. sierpnia.

(*W. K.*) Agitacja za „nieodkupionemi Włochami" nie ustała jeszcze na półwyspie, a w niedzielę odbyły się dwa wielkie mitynga w Bolonii i w Specji, na których liczni mowcy przemawiali ostro i gwałtownie przeciw berlińskiemu kongresowi, przeciwko nieprzystojnej roli odegranej na nim przez przedstawicieli włoskich, przeciwko Austrji, ale najbardziej podobno przeciw księciu Bismarkowi, który odkąd się pokazało, iż głównie się sprzeciwia przyłączeniu Tyrolu do Włoch, a nadto, że się układa ze Stolicą apostolską i zamierza zaprzestać kulturkampfu, stał się dorazu przedmiotem powszechnej nienawiści wszystkich odcieni liberalnego stronnictwa, tak jak był przedtem przedmiotem niechęci stronnictwa katolickiego. Po kilkoletniem ścisłem przymierzu i ciągłem trzymaniu się Włochów klamki Bismarka, nastąpił tedy nareszcie stanowczy rozbrat między nimi a Niemcami, i nie sądzę, aby powtórne zbliżenie nastąpić już mogło, aby nowe przymierze dało się tak prędko sklecić. Z Anstrją zaś król i rząd, który przyrzekł królowi oszczędzać wiedeński gabinet, usiłują jak najlepsze utrzymać stosunki; ale zaprzeczyć niepodobna, że się sytuacja coraz bardziej naprężа. Pisałem już wam, iż Włosi nie są powodowani, jak to utrzymuje anstrjackie dziennikarstwo, poziomem uczuciem zazdrości cudzych nabytków i cudzego powiększenia się, gniewem zawiedzionego łakomstwa, co widzi się zmuszonem zrezygnować z korzyści, które się stały wyłącznym sąsiada udziałem. Nie, w głębi tych demonstracyj, tych okrzyków tych mityngów, odzywa się szlachetniejsze nierównie tętno oburzenia, iż zasada narodowości, którą Włosi poczytują za oś nowożytnego świata, tak cynicznie zdeptana została w Berlinie. Wtargnięcie austro-węgierskich wojsk do Bośnii i Hercegowiny porównują tu z rozbiorem Polski, jak oświadczyła *la Riforma*.

Ale Moskale, jeżeli nawet w rzeczy samej są wspólnikami wiedeńskiego gabinetu, zdradzają Austrję i wyzyskują na własną korzyść opór Bośnii i apatję we Włoszech. Ajenci moskiewscy zakupują tutaj wielkie transporta karabinów Martini i amunicji (bo handel bronią jest wolny całkiem na włoskiej ziemi) i wyprawiają je z Wenecji i z Ankony do Bośnii, różnemi drogami i pod różnemi banderami. Ambasada moskiewska w Rzymie każe bardzo zręcznie tę broń wyprawiać i ogromne wydaje pieniądze. Moskale działają pod włoskiemi i greckiemi firmami. Wszystkie słowianofilskie komitety we Włoszech przez Moskwę pozawiązywane odżyły teraz i zajmują się rączo organizacją powstania przeciw Austrji. Jednocześnie gabinet petersburski wystąpił przez pana Nigrę bawiącego obecnie przy królu z ofiarowaniem na nowo przymierza Włochom i podziału Austrji. Na te propozycje nie odpowiedziano i nie odpowiedzą zapewne na teraz, a p Nigra opuści podobno stanowczo Petersburg, gdzie go zastąpi hr. Menabrea, i przeniesiony zostanie do Paryża, gdzie się staje niezbędnym i zkąd jenerał Cialdini powołany zostanie do Londynu, na miejsce hr. Menabrei.

Tak to Moskwa, podczas gdy ludzi Anstrję współpracownictwem i przyjaźnią w szlachetnem dziele rozbioru innego państwa, dołki zewsząd kopie pod nią, podnszcza przeciwko niej wszystko namiętności, broni jej przeciwnikom dostarcza, a wreszcie ostateczną gotuje jej zgubę i zagładę, wchodząc z innemi państwy w układy względem jej rozbioru.

Moskwa dla Anstrji nowy Kaukaz w Bośnii wynalazła, ale Kaukaz bardziej osłabiający austro-węgierską monarchię niż kraj Szamila państwo carów osłabił. Dziś Austrja ma przeciwko sobie muzułmańskie plemiona, te właśnie, które były jej naturalnemi sprzymierzeńcami przeciw Moskalom, jutro zaś Moskwa może przeciwko niej pobudzić Włochów.

Włochy zerwawszy z Niemcami coraz się bardziej ku Francji zbliżają. Gabinet Dufaure przyrzekł przeprowadzić w wersalskiem zgromadzeniu nowy traktat handlowy włosko-francuski, a król Humbert zaproszony został przez Gambettę na paryzką wystawę, na którą uda się prawdopodobnie w październiku wraz z królową Małgorzatą.

W Watykanie po zgonie kardynała Franchiego, zszedł niespodzianie z tego świata kandatarjusz papieski ks. Marjan, którego śmierć przedstawiała również straszne i dziwne zarazem symptomy. Ojciec święty atoli dobrem dzięki Bogu cieszy się zdrowiem. Rokowania z Berlinem pomyślnie postępują. Ks. Aloisi uda się jako nuncjusz apostolski do tej stolicy.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignienie jej z ekonomicznego upadku.

(Ciąg dalszy.)

Nie przechodzi tu bowiem ziemia z rąk jednego rolnika do rąk innego lecz w ręce lichwiarzy, którzy nie przywiązują się do niej, nie wkładają w nią kapitału, ani pracują, lecz uważają za punkt oparcia, z którego zarzucają swoje sidła na dobytek sąsiadów, a gdy tego braknie na ich siły robocze, za pomocą których wysysają nabytą ziemię tak samo, jak wyssali poprzednio jej właściciela.

W ogłoszonej w I. roczniku „Wiadomości statystycznych" pracy „o licytacjach sądowych posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji" wykazano zastraszający postęp w liczbie gospodarstw wystawionych na licytację od lat 1867—1868 i 1873—1874.

W r. 1867 zarządzone było 130 w miejscowościach 164 licytacji.

W r. 1868 zarządzone było w 187 miejscowościach 271 licztacji.

W r. 1873 zarządzone było w 409 miejscowościach 614 licytacji.

W r. 1874 zarządzone było w 633 miejscowościach 1026 licytacji.

Odtąd wzmagała się liczba licytacji zarządzonych i liczba miejscowości niemi dotkniętych.

W r. 1875 zarządzono w 740 miejscowościach 1326 licytacji.

W r. 1876 zarządzono w 885 miejscowościach 1433 licytacji.

W r. 1877 zarządono w 1209 miejscowościach 2139 licytacji.

Z wykazanych tu wypadków licytacji najznaczniejsza część przypada na pewne szczególnie tą klęską dotknięte okolice, a mianowicie na okręg sądu obwodowego krakowskiego, a następnie na graniczące ze sobą okręgi sądów obwodowych samborskiego, przemyskiego i lwowskiego.

Za upadkiem bytu materjalnego ludności wiejskiej idą w ślad niepomyślne zmiany w jej życiu fizycznem.

Dosyć tutaj będzie nadmienić, że Galicja której ludność tak dzielnego dostarcza żołnierza, wykazuje obecnie ze wszystkich krajów austrjacko-węgierskich największą liczbę niezdatnych przy poborze do wojska, bo 849 na 1000, a między tymi znów największą ze wszystkich krajów liczbę niezdatnych z powodu niedostatecznego wzrostu, bo 392 na 1000. Jestto niewątpliwy dowód pewnej degeneracji fizycznej, spowodowanej upadkiem bytu materjalnego lub przynajmniej zastojem w porównaniu z postępem w innych krajach w tej mierze.

Takie same niekorzystne świadectwo dają cyfry ruchu ludności: małżeństw, urodzeń i wypadków śmierci, z których pierwsze w ostatnich latach uległy zmniejszeniu a ostatnie znacznie się zwiększają.

---

posiedzeń Towarzystwa literackiego *), gdzie go znalazłem u majora Sulczewskiego. Przy pożegnaniu mówił mi jenerał, że gdybym zmuszonym został do szukania schronienia w Szwecji, to zastanę w Sztokholmie księcia Konstantego Czartoryskiego, który tam już od niejakiego czasu z panem Walerjanem Kalinką bawi i stosunki pozawiązywał, a który chętnie nam będzie użytecznym.

Udałem się jeszcze raz na okręt, znalazłem wszystko w należytem porządku, okręt gotów każdej chwili do wyjazdu. Kapitan Weatherley, który dzień przedtem pod wpływem madery, niczego się nie lękał, dziś jakoś bardzo miłosiernie na korwetę moskiewską spoglądał, zkąd lornetowanie naszego statku nieustawało. Niemówiłem kapitanowi ani słowa o tem, co się tam stać ma, tak samo, jak nie wspominałem nic o tem komisarzom, przypomniałem mu tylko wczorajsze przyrzeczenie, że zmyli pogoń, na co trochę głowę zwiesił.

Wróciłem jeszcze raz do mego mieszkania, napisałem kilka listów, i rozesłałem oficerów i ordonansów będących zawsze u mnie, z rozkazem, aby cały oddział o godzinie 12. w nocy zebranym był w jednej wielkiej restauracji nad portem, i gotów do wsiadania na okręt. O godzinie 11. wsiadłem z komisarzami i z kilkoma znajomemi do dorożek, i udałem się na wskazane miejsce, gdzie już zastałem cały oddział, mimo późnej pory odprowadzany i pojony przez tłumy Anglików, tak że z pijanemi, którzy się cisnęli, aby pierwszy raz widzieć swego dowódzcę, był wielki kłopot, mianowicie z cudzoziemcami. Nareszcie wszystko udało się długim, wązkim drewnianym mostkiem do łodzi i dalej na okręt. Po ukończeniu ambarkacji pożegnałem kilku znajomych, między któremi Hercen i Cwierciakiewicz towarzyszyli nam do ostatka, łodzie zostały wyciągnięte i przymocowane i komunikacja z lądem ustała. Z portu Tamizy w nocy wyjeżdżać nie wolno, musieliśmy więc świtu czekać, a była dopiero godzina trzecia po północy. Ulokowano oficerów w kajutach, ochotników w salach pokładowych, z zakazem wychodzenia na pokład i robienia hałasu. Sam z komisarzem i kapitanem zostałem jeszcze na pokładzie, śledząc nocnemi lunetami korwetę moskiewską, na której widać było ruch ogromny.

— Oni razem z nami wypłyną — rzekł kapitan z miną zafrasowaną.

— Będzie bieda — dodał komisarz.

— Będzie — mówię śmiejąc się, ale nie z nami, tylko z temi tam, i w krótkich słowach opowiedziałem wszystko, niewymieniając tylko nazwiska Mazziniego, bo sobie tego nie życzył. Jeszczem nie skończył, a już komisarz mię ściskał prawie ze łzami, a kapitan wywijając czapką w powietrzu odetchnął narodowem swem okrzykiem „Hip, hip — hurra!"

Przy pierwszym brzasku dnia maszyna zaturkotała, okręt wolno się ruszył i płynął Tamizą ku morzu.

Na korwecie ruch się wzmagał. (C. d. n.)

*) „The Literary Assotiation of the Friends of Poland", czyli „Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski" zawiązało się pod wpływem księcia Adama Czarteryskiego w lutym 1832 r., liczy więc przeszło 46 lat swego istnienin. Świetnie ono broniło interesów Polski wobec rządu i narodu Wielkiej Brytanii. Najszlachetniejsi i towarzysko najwyżej postawieni mężowie byli i są członkami tego Towarzystwa. Pierwszym prezesem był sławny poeta angielski Tomasz Campbell. Książę Sussex, stryj królowej Wiktorji brał przez długie lata i aż do śmierci swojej największy udział w czynnościach Towarzystwa, i nosił tytuł onegoż opiekuna. Najgorliwszym obrońcą sprawy polskiej był lord Dudley-Contts-Stuart, którego przedwczesna śmierć w Stokholmie r. 1854 w czasie wojny wschodniej, nieobliczoną klęskę zadała polityce polskiej podczas tej wojny. Oprócz działań politycznych w interesie Polski. Towarzystwo literackie niespuszczało z oka smutnego stanu emigracji, i pod jego to wpływem rząd angielski wyznaczał i wyznacza do dziś dnia subsidja dla emigracji, mianowicie dla weteranów z r. 1831. Jakie sumy te subsidja i składki Towarzystwa wynosiły dawniej, możemy sobie wyobrazić przeglądając skrupulatnie utrzymywane i co rok do druku podawane rachunki Towarzystwa. Otóż od roku 1832 do trzeciego maja 1878 subsidia rządowe wynosiły sumę 231.816 funtów szterlingów 3 szelingi i 10 pennów, składki zaś Towarzystwa 46.856 ft. 17 sz. $7^1/_2$ p. Więc razem suma 278.673 L. 1 sz. $5^1/_2$ p. co znaczy na austrjacką walutę 3,300.000 złr. To zrobili dla nas szlachetni ludzie w narodzie i rządzie, który ostatni nigdy nie grzeszył wielką sympatją dla sprawy polskiej, i działał li tylko ze stanowiska ludzkości. Były lata gdzie dochody Towarzystwa na rzecz emigracji dochodziły do 20.000 L. dziś ledwie dwudziestą część takiej sumy zebrać można. Ale też i śmierć nad naszemi starszemi braćmi z roku 1831 przeszła do porządku dziennego. Otrzymałem w miesiącu maju t. r. list nader ciekawy, a przytem rzewny od majora Szulczewskiego z Londynu. Major Szulczewski należy do tych niczem niezmordowanych pracowników w niwie sprawy ojczystej, którego tylko śmierć zatrzymać zdoła. Prawie od założenia Towarzystwa jest on jego sekretarzem i można powiedzieć dziś prawie duszą. Każdą wolną chwilę, którą mu urząd w ministerstwie wojny pozwala, poświęca pracy dla Polski i dla swoich towarzyszy." „Jest nas jeszcze do sześćdziesięciu ze starej emigracji a ja, jeden z najmłodszych już lat 65 liczę". Blisko dwa tyziące pochowanych na ziemi angielskiej, a resztki nieśmiertelnych falangów naszych dogorywają prawie w nędzy, i pomarliby starcy z głodu, gdyby im miłosierdzie cudzoziemców nie udzieliło bardzo biednego kawałka chleba. Podług wykazów, które mi major Szlczewski uprzejmie udzielić zechciał, nędza między starcami wielka. Czyż godzi się tak zapominać o tych drogich relikwiach chwały narodowej? choć by małą pomocą nie wiele wsparł naszych starych bohaterów, ale czyżby nie byli uszczęśliwieni, widząc, że kraj o nich pamięta, i czyż nie błogosławiliby w godzinę niedalekiej śmierci, tem gorącej swej wdzięcznej i szlachetnej ojczyznie? Adres Towarzystwa jest:

The Literary Association of the Friends of Poland.

Sussex Chambres, Duke Street, St. James. London.

Nie inny rezultat okazuje się z rozpoznania dat statystyki kryminalnej i z zastraszającego nawet między ludnością wiejską wzrostu samobójstw.

Niepocieszający ten pogląd potwierdzają zupełnie daty, zebrane przez Wydział krajowy przy zarządzonej z końcem r. 1876 ankiecie w sprawie materjalnego położenia kraju, której rezultat dotąd w połowie już opracowany, na następnej sesji przedłożonym zostanie Wysokiemu sejmowi.

Podany powyżej w ogólnych zarysach obraz ekonomicznego rozstroju winniśmy uzupełnić wskazaniem środków, któremi w ostatnich czasach usiłowano usunąć główne przyczyny złego stanu stosunków. W rzędzie tych środków wypada położyć dwie ustawy uchwalone przez Radę państwa wskutek kilkakrotnie, konsekwentnie i z rzadką jednomyślnością podniesionych nalegań Wysokiego, sejmu tj. ustawy skierowane przeciw lichwie i pijaństwu, dwom powszechnie znanym źródłom zubożenia ludności wiejskiej. Obie te ustawy obowiązują zanadto krótko, aby już teraz osądzić można, czy w wykonaniu odpowiedziały zupełnie wytkniętym celom i nadziejom wyrażonym w chwili, gdy były jeszcze tylko projektami. To pewna jednak, że jeżeli władze powołane do wykonywania tych ustaw, postępować będą ciągle w sposób energiczny i nie zapomną o tem, że przepisy spowodowane wyjątkowym stanem rzeczy i wyjątkowymi stosunkami, winny być zastosowywane także z wyjątkową ścisłością, a nawet z pewną bezwzględnością — zbawienne skutki dadzą się uczuć już w najbliższej przyszłości. Nałóg pijaństwa jest jak każdy nałóg, tak trudny do wykorzenienia, że najsurowsza ustawa na razie okazać się może bezsilną.

Inaczej rzecz się ma z lichwą, gdyż tutaj wchodzi w grę tylko nadto wygórowana chęć zysku a tę można zaraz poskromić zastosowaniem dotkliwych postanowień karnych. To też niewątpliwą jest rzeczą, że ustawa przeciw lichwie wydana, już teraz wykazać się może wielu pożądanymi skutkami praktycznymi.

Coraz częściej można słyszeć o lichwiarzach, którzy zrażeni słuszną srogością prawa zaniechali niegodziwego wyzyskiwania ofiar swoich, w wielu wypadkach nawet zupełnie wycofali swoje kapitały z interesów lichwiarskich i używają ich do innych przedsiębiorstw. Jest rzeczą ubolewania godną, jeżeli kredytowi odjęte zostają znaczne kapitały, które dotąd w ciągłym ruchu były, ale w tym wypadku nie należy żałować zapitałami wycofanemi z operacji kredytowych, bo jak wiadomo, były to operacje obliczone tylko na zgubę pracującej klasy ludności.

(C. d. n.)

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Serajewo, stolica Bośnii, zostało d. 19. bm. wzięte przez wojska austrjackie „po krwawej walce“, przyczem, jak sam urzędowy biuletyn wspomina, „odbywały się niesłychane i nie do uwierzenia sceny dzikiego fanatyzmu“. Miasto więc zostało zdobyte szturmem, przyczem na wojsko austrjackie „strzelano z każdego domu, z każdej szczeliny we drzwiach, z każdego okna, a nawet kobiety, tudzież chorzy i ranni, umieszczeni w szpitalu wojskowym, brali udział w walce.“ Jenerał Filipowicz wyraża zadowolenie swoje, iż nie gorzej zostało spustoszone, jak zostało. Powstańcy rozprószyli się na wszystkie strony, osobliwie w kierunku Gorazdy i Rogaticy, tj. na wschód i na południowy wschód.

Tego samego dnia, kiedy w ten sposób została uskuteczniona okkupacja stolicy, i zaprowadzono tam porządek, Bośniacy pod Dobojem zatakowali ponownie dywizję jen. Szaparego, ale po dłuższej walce zostali odparci, przyczem jen. Schmigoz został lekko ranny. Z tej ostatniej okoliczności wnosimy, że dywizja Szaparego otrzymała posiłki, albowiem brygada jen. Schmigoza składa się z pułków, które przed 10 dniami dopiero wymaszerowały z Wiednia.

Rzecz dziwna, że prócz ogólnikowych wiadomości nie masz żadnego szczegółu o kampanii jen. Szaparego, i w sferach wojskowych krążą o tem przerażające wieści. Musimy cierpliwie czekać na wyjaśnienie faktów, które zapewne będą przedmiotem rozpraw w parlamencie.

Oprócz tego uwagi godną jest rzeczą, iż dotąd ministerstwo wojny nie zdobyło się na ogłoszenie dokładniejszych wykazów strat. Dzisiaj mamy w *Wiener Ztg.* spis kilku nazwisk oficerskich, które od pierwszej chwili są znane z biuletynów, a zatem nie potrzeba ich było powtarzać. Zresztą minęły już czasy, kiedy ludność zadowalała się tylko wiadomością o zabitych lub rannych oficerach. Ma ona wszelkie prawo żądać także, aby los szeregowców na jednakiej równi był traktowany, zwłaszcza iż na teatrze okupacyjnym walczy obecnie wiele pułków rezerwowych, złożonych z ludzi żonatych i dzietnych. Przypominając to, stajemy się tylko wyrazem ogólnego głosa publiczności, która utyskuje bardzo na takie upośledzenie, i nie może się wstrzymać od mowy, że w wojsku, którego organizacja tyle kosztuje, nie masz należytej służby, któraby czuwała nad bezzwłocznem zestawieniem wspomnianych wykazów.

Dnia 19. bm. przybyła do Broodu partja poddanych austrjackich, z Serajewa umykających. Powiadają oni, że byli narażeni na wielkie niebezpieczeństwa, znaleźli jednak opiekę u konsula niemieckiego dr. Frommelta, bo austrjacy konsulowie w chwili rozpoczęcia przyjacielskiej okkupacji, uznali za dobre, wszędzie prawie poopuszczać swoje stanowiska.

Jaki jest brak komunikacji z główną kwaterą, dowodem szczegół, że sam cesarz miał się żalić na niezmierne spóźnianie depesz. Dzienniki wiedeńskie potrzebowały dwa tygodnie czasu, aby się dostać do głównej kwatery, a odwrotnie w Wiedniu odbywają się konfiskaty dzienników nawet za telegramy, opatrzone wizą szefa sztabu.

Z powodu ataku bośniackiego na Banialukę rozeszła się w Chorwacji pogłoska o uderzeniu powstańców na tamtejszy szpital wojskowy, umieszczony opodal od miasta, o wymordowaniu chorych i lekarzów. Wiadomość ta okazuje się być bajką, powstałą ztąd, że przez jakiś czas komunikacja pomiędzy Gradyską a Banialuką była przerwaną, co dawało powód do najpotworniejszych wieści. O ataku tym niema również dokładnych i autentycznych doniesień, chociaż z Ameryki już możnaby się takowych doczekać. W krótkości przedstawiają to zdarzenie jak następuje:

„Mahometanie z okolic Banialuki, będący w posiadaniu broni, wzmocnieni oddziałem militar-Buzim i Bihacz uderzyły na Banialukę. Aby wywabić z warowni austrjacką załogą, wynoszącą niestety tylko trzy kompanie, zajęli nasamprzód klasztor za miastem, obrócony teraz na szpital, poczem cała dzielnica miasta zamieszkana przez Turków, podniosła rokosz. Austrjacy nie opuścili warowni lecz bombardowali miasto. Tymczasem wiadomość o tem dostała się do Gradyski (na granicę) i ztamtąd nadbiegł z pomocą jeden pułkownik na czele 4 dział górskich z ludźmi, mając pewnego majtka, obznajomionego z miejscowością za przewodnika. Działa te skartaczowały rokoszan i spaliły dzielnicę turecką. Dnia 17. bm. przybiły do Sissek dwa ambulanse okrętowe z 300 rannymi i chorymi, między temi 16 oficerów z dywizji Szaparego. Korespondent pisze o tem: Właśnie skonał jeden żołnierz z wycieńczenia, a drugi kona. Ludzie ci opowiadają straszliwe rzeczy. Mieli oni do czynienia nietylko z powstańcami ale i z regularnem wojskiem, zaopatrzonem w działa Kruppa. Przez trzy dni musieli biedacy walczyć, nie jedząc nic ani pijąc. Onegdaj Turcy pod Szamaczem strzelali na nasz statek „Drenkowa.“ Statek musiał zawrócić. Sternik zabity.

N. W. Tagblatt donosi, że dotychczas wysłano do Bośnii 41.000 rezerwistów.

Listy z Podola.

List X.

Drogi mój Stanisławie! żądasz żebym ci wyjaśnił przyczynę nędznego stanu chłopa i jego ubożenia coraz większego.

Łatwo to mi przyjdzie, bo przyczyny upadku gospodarstw chłopskich są te same prawie, co i przyczyny upadku gospodarstw większych właścicieli.

Różnice leżą w tem, że więksi posiadacze otrzymali mniej lub więcej kosztowne wykształcenie, wtenczas kiedy nad oświatą ludu aż do ostatnich czasów nikt nie pracował. Mylę się, zapomniałem zupełnie o pańszczyznie, mandatarjach i c. k. becyrkach; były to trzy szkoły, wzajemnie siebie dopełniające, którym biedny lud zawdzięcza wszystko co zdobył na polu nauki i moralności.

Od dawna ustała pańszczyzna, zniesiono mandatarje, pogrzebano słynne becyrki, chłop otrzymał wolność, ów pierwszy skarb, jaki można posiąść na ziemi, i kilka kawałków gruntu, ale mu nie dano środków do poznania i ocenienia tych darów, aby mógł z nich korzystać.

Próżne są utyskiwania, że chłop jest zdemoralizowany, ogłupiony, że oddaje się próżniactwu i opilstwu. Dziwić się zaiste należy, że chłop przeszedłszy takie szkoły jak wyżej wymienione, bez opieki i pomocy, nie zamienił się na jakiś potwór ohydny.

W rzeczywistości on próżnuje, a przynajmniej nie pracuje tak jak Mazur, ale w części dlatego, że pracować nie może w warunkach w jakich zostaje obecnie. On upija się i to prawda, ale czyż karczmy na to pobudowano, aby szerzyły o światę i cywilizację pomiędzy ludem? Powiadają, że on jest ciemny. Przyznaję zupełnie, ale zapytuję się tych panów, gdzie mógł się czegoś nauczyć? i czy dzisiaj, kiedy istnieje przymus szkolny, szkoły w rzeczywistości istnieją. Przejedziesz kilka gmin zanim spotkasz jedną i to od niedawna założoną. Nie wyrzucajmyż biednemu ludowi jego wad, bo on płacąc pięknem za nadobne może rzucić nam w oczy coś stokroć straszniejszego.

Zrobiono z chłopa obywatela, ale nie dano mu środków dźwignięcia się z upadku. Zdaje się, że starano się utrzymać lud i nadal w ciemnocie i w stanie w jaki go pogrążyła wiekowa ciemnota: dano mu wolność, a odmówiono mu szkół i nadto z gminy wyklnczono szlachtę, jedyny element cywilizacyjny naszych siół, nadano mu własność, a nie skomasowano jego porozrzucanych kawałków, tak że wszelki postęp w gospodarstwie jest uniemożliwiony.

Niezapomnij bracie, że obszary podolskie są nierównie większe od takichże obszarów w innych naszych prowincjach. Są tu gminy liczące przeszło siedm tysięcy morgów łanów, z których 4 do 5ciu tysięcy przypada na grunta chłopskie. Dodaj do tego że wsie leżą prawie powszechnie w głębokich 400—500 stóp jarach, że drogi łączące wsie z łanami leżącemi na płaszczyznach wyniosłych, posiadają charakter zupełnie górski, o spadkach niesłychanych i gdy sobie przypomnisz, że poletki, czyli szmury chłopskie są porozrzucane w czterech przynajmniej stronach obszaru gminnego, wówczas przyjdziesz do przekonania, że gospodarowanie jest niemożliwe, a cóż dopiero poprawa gospodarstw.

Przed niedawnemi laty podolska ziemia nie przyjmowała nawozu i można było prowadzić jakie takie gospodarstwo. Ale dziś gdy rodzi ona tylko po nawozie, jakże chcesz, aby chłopi dobrze się mieli i aby głód nie dokuczał im na przednowku, niema bowiem żadnego środka nawieźć porozrzucane i tak oddalone kawałki pól chłopskich, szczególniej przy drogach okropnych. Wygnojenie morga pola wymagałoby pięćdziesiąt dni roboty furowej, co dla pieszego gazdy jest rzeczą niemożliwą, a dla ciągłego niezmiernie trudną.

Ciemnota ludu zaś, a więcej może nienawiść do klas oświeconych, nie pozwalają inną drogą, drogą wzajemnego porozumienia, naprawić błąd prawodawcy i przeprowadzić komasację.

Dopóki błąd ten nie zostanie naprawiony, dopóty o podniesieniu rolnictwa mowy być nie może, dopóty będziemy niemymi świadkami nędzy ludu, i wyzuwania się jego z własności, bądź drogą dobrowolną, bądź przymusową.

A wywłaszczenie postępuje drogą rażną: rzekłbyś że żydzi, a gdzieniegdzie i księża rywalizują z bankami włościańskiemi na tem polu. A jeżeli co broni chłopa od ostatecznej ruiny to tylko powszechne nóbstwo krajn; banki bowiem włościańskie nie mogąc znaleźć kupców w stosownej ilości, we własnym swoim interesie wstrzymują się z wystawieniem gospodarstw zadłużonych na sprzedaż. Inaczej czwarta lub przynajmniej piąta część gospodarstw przeszłaby już w ręce obce.

Ale co się odwlecze to nie uciecze, powiada przysłowie i dla biednego zadłużonego chłopa ratunku nie ma, bo procentów banki nie darują, i one wciąż narastają, a z drugiej strony ziemia wciąż staje się płonniejszą, coraz mniej rodzi.

Pisząc te słowa wyczekuję, że Wydział krajowy ma przedstawić projekt do prawa sejmowi zaciągnięcia pięciomilionowej pożyczki, w celu przyjścia z pomocą małym właścicielom. Jest to pomoc nieoszacowanej wartości, i samym już projektem Wydział krajowy dobrze się zasłużył ojczyznie, ale niestety za późna, bo nie ma sposobu ratować zadłużonych gospodarstw, bez użycia heroicznych środków, n. p. zredukowania procentów bankowych lub przyjęcia na kraj części ich długów, co jest rzeczą niemożliwą. Ale jeżeli szlachetny i patrjotyczny projekt ów zostanie zamieniony w prawo, i tem samem ochrania się na przyszłość gospodarstwa chłopskie od niesłychanie wysokich procentów banków włościańskich, wstrzymane zostanie na jakiś czas wywłaszczenie przymusowe, mogą nawet chwilowo podnieść się gospodarstwa, ale nie na długą, bo raz jeszcze powtarzam, że bez komasacji postęp jest niemożliwy.

Piszę o bankach włościańskich, o ich wygórowanych procentach, o klęskach i katastrofach nieuniknionych jakie spotkać muszą zadłużone gospodarstwa w tych bankach, a nic ci nie powiadam co to są za owe instytucje, tembardziej że nazwiska ich zdają się wskazywać, że one zostały wzniesione w celu niesienia tylko pomocy, a nie lichwy.

Nie będę ci pisał o myśli przewodniej pp. założycieli tych banków; doniosę ci po prostu, że banki owe, a ich jest dwa, każą sobie płacić 12%, a doliczywszy inne jakieś koszta, okaże się że chłop płaci rocznie 16 a nawet podobno 18 od sta! Osądź teraz sam czy przy najlepszem gospodarstwie i najlepszych urodzajach, chłop może wyciągnąć tyle, aby sam się wyżywił, opłacił ciężary przywiązane do gruntu i zaspokoił raty bankowe? Jest to rzeczą absolutnie niemożliwą.

A dolicz do tego nieurodzaj, jaki coraz częściej dotyka Podole, elementarne klęski, od których ciemnota jego nie pozwala się ochronić, nieprzewidziane wypadki, jak choroba, śmierć, proces i t. p. a będziesz miał pojęcie w jakiem to kole zaczarowanem zamknięty jest biedny nasz chłop, w którem tylko wegetować może, ale nie żyć. Dla niego istnieje na tej ziemi prawdziwie dantejskie piekło, a nad każdą chałupą zdaje się wisieć złowrogi napis: „tu nie ma nadziei.“

Jeszcze w okolicach, gdzie jest poboczny zarobek, dzięki jakiemu takiemu ruchowi przemysłowemu, a ztąd i handlowemu, chłop może się ratować szczególniej na przednowku, któren tutaj jest powszechnie głodnym, ale gdzieś szukać takich błogosławionych okolic na Podolu.

Cóż więc dziwnego, że chłop rat bankowych nie opłaca, a czując głód na przednowku idzie do żyda i jak o jaką łaskę żebrze pożyczki. O procent nie dba, bo któż mu użyczy taniej pożyczki, a z drugiej strony czyż głodny może się targować? A jeżeli żyd odmówi nie ma innej rady dla niego, jak sprzedać kawałek gruntu temuż żydowi, lub mu zastawić, co zupełnie na jedno wychodzi. Są wypadki że za pożyczenie 10 zł. zastawia żydowi cały szmur pola za procent.

Ztąd to drogi mój Stanisławie, chłop rok rocznie wyzuwa się po kawałku ze swojej ojcowizny, a żydzi i niekiedy księża, coraz więcej skupują gruntów. Nie ma wsi, w którejby nie było przynajmniej dwóch żydowskich folwarków, a w większych jest ich już po kilka i kilkanaście, jak w Nowosiółce k., a niektóre z nich liczą po sześćdziesiąt morgów obszaru, złożonych z samych szmurów chłopskich.

Czyż nie miałem racji pisać, mój drogi bracie, że zamierzona pomoc 5ciu milionów, jaką kraj według projektu Wydziału krajowego, ma zdzielić gospodarstwom włościańskim, nie zażegna strasznej katastrofy, jaka się unosi nad Podolem. Ona, powtarzam raz jeszcze, może ją odroczyć tylko na pewien przeciąg czasu, ale nie jest lekarstwem radykalnem, aby zażegnać burzę i wyrwać gospodarstwa rolne z prawdziwej otchłani, w jakiej są pogrążone.

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. sierpnia.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. a) Wniosek w sprawie projektowanego połączenia torów kolejowych między magazynami towarowym i materjałowym na dworcu kolei Karola Ludwika; b) Rekursy w sprawach budowniczych: pp. Elżbiety Wolfeil 355 m, M. Rapackiej 188 m., Franciszka Underki l. 67 & 278²/; Angielskiego Marcina 419³/; Juera Chamajdesa i Sary Beili Mader 220³/; Arona Spinadla l. 204 m.; Sonne Jakóba l. 154³/; Kauła Majera l. 623²/. 2. Rekurs w sprawie budowniczej Majera Samuela Laufera l. 259²/. 3. Wniosek w sprawie rektyfikacji granic gruntów zajętych w Biłohorszczy przez kolej Albrechta. 4. Wniosek względem zakupna 62⁴/₈ kwadr. sąż. z realn. pod l. 680²/ na regulację uliczki zamkniętej. 5. Sprawa urządzenia studni przy ulicy Teatyńskiej. 6. Gottlieb Fryderyk Speidel o przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej. 7. Wnioski w sprawie wynagrodzenia nauczycieli religii przy szkołach miejskich. 8. a) Salomon Rosenzweig nauczyciel religii izraelickiej przy szkole im. św. Marcina o wynagrodzenie; b) Przełożeństwo zboru izrael. o subwencję celem utworzenia pięciu klas paralelnych w I. szkole izraelickiej. 9. Wnioski w sprawie ustanowienia posady chemika miejskiego.

* Z powodu wielokrotnych zapytań wystósowanych do ministerjum, jak się właściwie ma rozumieć rozporządzenie zakazujące dyrektorom i nauczycielom zakładów naukowych trzymać u siebie „na stancji“ studentów, minister oświecenia w odpowiedzi 8. z. m. oznaczył jako granicę możność bezparcjalnego wykonywania zawodowych obowiązków. Z tych powodów niedozwolonem jest utrzymywać uczniów uczęszczających do tego samego zakładu, czy klasy, w którym jest zatrudniony nauczyciel, chociaż zamieszkanie ucznia u profesora udzielającego nauki w innej klasie jest również nie stosownem już dlatego, że mogłoby to wywołać wpływ na rozdział przedmiotów.

* Kandydaci leśnictwa, którzy w roku bieżącym chcą być dopuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na samoistnych gospodarzy, lub na strażników i technicznych pomocników leśnych, mają swe podania wnieść do c. k. namiestnictwa najdalej do końca sierpnia b. r., a to: kandydaci zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego ces. k. starosty.

Do podania należy dołączyć dokumenta wskazane w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 16go stycznia 1850 dz. p. p. nr. 63, i oznaczyć wyraźnie w podaniu czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi „dla samoistnych gospodarzy lasowych“ czy też egzaminowi dla „pomocników leśnictwa.“

Podania, w których to nie będzie jasno wyrażonem użyciem wyrazów, którymi ustawa rozróżnia te dwie kategorje egzaminów, nie będą uwzględnione.

— **W Chrzanowie** umarł tameczny naczelnik powiatu, starosta Teofil Janiszowski, kawaler maltański, licząc lat 49.

— **Po angielsku.** Znany korespondent *Times'a* Blowitz, przywiózł swej małżonce bardzo godną uwagi pamiątkę kongresu berlińskiego. Jest to wprawdzie ni mniej ni więcej jak wachlarz drewniany; ale składowe części opatrzone są ozdobami, robiącemi go pamiątką dziejową i zarazem interesującą kolekcją autografów. Na średniej laseczce dyrektor akademii sztuk pięknych w Berlinie, profesor Werner zwany dziś „malarzem kongresu“ — dlatego że magistrat berliński zlecił mu uwiecznienie pamięci zebrania, w olbrzymim obrazie, za który zapłacono mu 60 tys. marek, narysował szkic posiedzenia kongresu. W szkicu tym figurują osoby głównych pełnomocników. Na pozostałych dziewiętnastu laseczkach całe gremium dziewiętnastu delegatów z ks. Bismarkiem i ks. Gorczakowem na czele, podpisało się własnoręcznie. Blowitzowi dawano już za ten wachlarz 10 tysięcy funtów szterlingów, ale oświadczył, iż go za żadne pieniądze nie sprzeda.

— **W Capron** w Illinois zapowiedział niejaki G. W. Burleigh, człowiek znany z nauki a zarazem przesycony życiem, na 27. lipca odczyt mający tendencję liberalną, dodając, że sprawi słuchaczom rzadką przyjemność, gdyż będą świadkiem dojścia człowieka do „wiecznej nicości“, gdyż prelegent się w końcu odczytu zastrzeli. Wstęp oznaczony był na 1 f. s. od osoby, a dochód miał służyć na opędzenie kosztów pogrzebu prelegenta i na zakupienie dzieł Huxleja i Darwina dla biblioteki miejscowej. Nadszedł oczekiwany wieczór i odczyt zajmujący, w obecności nadzwyczajnie licznych słuchaczów, odbył się, a w końcu Burleigh dotrzymał słowa. Program został sumiennie spełniony, a zanim przeszkodzić zdołano, prelegent strzeliwszy sobie w głowę, padł nieżywy w objęcia przyjaciół.

— **Zabójczy owad.** W miejscowości Waidhofen, w Tyrolu, nauczyciel ludowy w zeszłym tygodniu ukąszony został przez muchę w rękę. Zrazu nie zważał wcale na obrzęknięcie palca w miejscu ukąszenia, lecz już w nocy silny ból nie dał mu zasnąć. Obrzęknięcie i ból w ręce całej wzmagały się ciągle tak, że chory musiał udać się na trzeci dzień do lekarza w pobliskiem miasteczku. Lekarz od razu poznał, że ratunek już był niemożliwy; jakoż chory, umieszczony w szpitalu i starannie pielęgnowany, w tych dniach zakończył życie. Mucha, która go ukąsiła, jak się zdaje, niosła z jakiegoś ścierwa jad trupi na swem żądełku, którym zatruła krew nieszczęśliwemu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Berlina donoszą d. 19. b. m., że radca tamtejszej legacji austrjackiej Majer z polecenia rządu wyjechał do Petersburga w ważnej misji.

Car wyjeżdża d. 22. b. m. do Odessy, ale nie przez Moskwę.

Zdrowie cesarza Wilhelma polepszyło się tak dalece, że jak słychać, jeszcze tego roku obejmie on na nowo rządy państwa.

Według doniesień z Belgradu wszystkie mocarstwa mają tam ustanowić swoich rezydentów. Austrjackim ma być ks. Wrede, a serbskim w Wiedniu Żukicz.

Przed trybunałem karnym w Lublanie ma wkrótce rozpocząć się proces o zdradę stanu przeciwko kilku obywatelom tryesteńskim.

Seraskierat w Stambule ogłasza, iż armia turecka rozłożona w całem państwie, liczy obecnie 410.000 ludzi, do czego wkrótce przybędzie 67.000 jeńców z Moskwy. Materjał artylerzycki uzupełniono.

Z dokładniejszych raportów o bitwie pod Bellalowaczem d. 16. b. m. wynika, że Austrjacy zabrali 20 namiotów i 130 jeńców, oprócz broni i amunicji.

Jen. Totleben odbywał d. 17. bm. wielką rewję pomiędzy Makrikieni a Sanstefano. Stanęło do niej 87.000 żołnierzy i 350 dział. Podczas rewji w pobliżu jenerała strzelił jakiś Turek z pistoletu. Schwycono go. Turek tłumaczył się, że strzelił na „wiwat“, sądząc że Moskale wybierają się już do odmarszu.

Wiedeń, 20. sierpnina. Serajewo po zaciętej walce wzięły wojska austrjackie dnia 19. sierpnia.

Wiedeń, 20. sierpnia. Raport jenerała Filipowicza z Serajewa dnia 19. sierpnia: Jenerał Tegethoff miał 16. sierpnia potyczkę z powstańcami pod Kakani a dnia 17. sierpnia rozpoczął marsz ku Wysokiej. Około godziny 8. rano zderzył się z nieprzyjacielem, który obsadził długą linię od Czajców, na prawym brzegu Bosny, wzdłuż Podwinaski aż do góry Kralinewacz, na lewym brzegu, dosyć gęsto, a mianowicie Wratnicę redyfami w trzech etapach. Po długiej, zaciętej walce odparto nieprzyjaciela ku Wysokiej, którą Tegetthoff, gdy otrzymał posiłki i nieprzyjaciela zmuszono do cofnięcia się i z lewego brzegu Bosny, natychmiast obsadził, i gdzie znaleziono wielkie masy broni i amunicji. Straty nasze: 2 oficerów i 80 szeregowców rannych, 4 zabitych.

Raport jenerała Tegethoffa o wypadkach dnia 17. bm. otrzymał jenerał Filipowicz dopiero wczoraj rano [tj. 18. bm.] i zatrzymał się z tego powodu i z powodu znużenia wojsk, pod Blazni, podczas gdy Tegethoff posunął się aż do hanu Seminowacz. O godzinie 2. popołudniu przedsiębrał jenerał Filipowicz z dwoma szwadronami huzarów i dwoma działami górskiemi rekonesans ku Serajewu. Tegetthoff z całą swoją kolumną wydostał się na Kosursko-Brdo. Na dzisiaj głównej kolumnie pod jenerałem Kaiffel dano polecenie wydostania się na stoki Jasariny a potem posuwania się na Debelo Brdo i Serajewo. Inna kolumna pod dowództwem pułkownika Willetz wskazany miała marsz drogą ku Kratinselo, podczas gdy Tegetthofowi polecono wydostać się na góry Pasan Brdo.

Gęsta mgła sprzyjała posuwaniu się kolumn, które bez straty doszły do wytkniętych im punktów. O godzinie pół do 7. rozpoczął Tehettgoff walkę przeciw otoczonemu murem kasztelowi [zamkowi], w którym powstańcy kilka dział umieścili. O godzinie pół do 8. już wmięszały się w walkę przeciw zamkowi baterje ciężkich dział, które ustawiono pod Butalic. Równocześnie uderzył pułkownik Willetz na wzmocnioną przekopami i baterjami dział stanowisko powstańców pod Kratinselo.

Gdy nareszcie o godzinie 10½ jenerał Kaiffel, który nierzyjaciela, w bardzo silnych pozycjach się znajdującego, tylko z trudem i powoli przed sobą przeć zdołał — pojawił się na Debelo Brdo, przyprowadzono działa nieprzyjacielskie do milczenia. I wtedy piechota, rozpuszczona w tyraliery, posunęła się ku miastu.

Rozwinęła się walka, jedna z najokropniejszych.

Na nasze wojska strzelano z każdego domu, z każdej szczeliny we drzwiach, z każdego okna. Nawet kobiety wzięły udział w walce; znajdujący się w szpitalu wojskowym chorzy i ranni uczestniczyli w walce, która trwała do godziny pół do drugiej. Odbywały się niesłychane i niedouwierzenia sceny dzikiego fanatyzmu, i tylko dobroduszności i karności naszych wojsk zawdzięczać należy, iż miasto nie więcej zostało spustoszone. Jednakowo niektóre domy spłonęły.

Straty, niestety, nie były nieznaczne [nicht unbedeutend]. Zdobytych trofeów nie można jeszcze dokładnie podać.

Powstańcy rozprószyli się we wszystkich kierunkach, osobliwie ku Gorazdzie i Rogaticy.

Po skończonym boju i całkowitem obsadzeniu miasta zatknięto cesarską chorągiew na zamku i przy muzyce hymnu narodowego powitano ją 101 wystrzałami działowemi i nieskończonemi okrzykami wojska, do czego przyłączyła się i ludność chrześciańska.

Wiedeń 20. sierpnia. Podług doniesień, nadesłanych z Doboj, wojska hr. Szaparyego wczoraj wieczor zaatakowano. Po dłuższej potyczce atak odparto. Feldmarszałek-porucznik Schmigoz lekko ranny.

Brod 19. sierpnia. Szef powstańców, Golub Babicz, z dowódzcami oddziałów, Pero i Stanko Babiczem, Widem Milanowiczem i Damianem Glawicą złożyli broń wraz z swym orszakiem, dnia 18 sierpnia przy zamku Srb. Inne oddziały z swymi dowódzcami mają tam nadciągnąć dla złożenia broni.

(Ci przewódzcy walczyli dawniej przeciw Turkom, a teraz się wcale nie bili; p. r.).

Konstantynopol, 20. sierpnia. Reprezentanci Anglii, Francji i Niemiec, otrzymali instrukcje od swych rządów, aby Portę upomnieli w stanowczej formie do ścisłego i bez zastrzeżeń przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Egzemplarze berlińskiego traktatu z ratyfikacją sułtana nadeszły wczoraj do Porty.

Belgrad 20. sierpnia. Podług wiadomości z Iwanicy kilka tysięcy żołnierzy, z regularnego wojska z Bośnii, bez oficerów przechodziło przez Sienicę. W bośniackich wojskach w sandżakacie Nowy Bazar zagnieździła się silna dezercja. Zbiegi udają się do domu. Arnauci w Prizrendzie mieli z Konstantynopola otrzymać telegrafem wskazówkę, aby nic nie przedsiębrali przeciw austrjackim wojskom okupacyjnym. Przygotowania do oporu w Sienicy mają więc być teraz powolniej prowadzone.

Konstantynopol 20 sierpnia. Mehemet Ali Basza został ze strony Porty wysłany nasamprzód do Kossowa, aby uspokoić ludność vilajetu, i porobić kroki wcelu przeszkodzenia przeprawy zbrojnych oddziałów i dezerterów do Bośnii.

Przyjechali dnia 21. sierpnia 1878.

HOTEL ZORZA: Dr. W. Lisowski z Krakowa. St. Skrzyński z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Węgierski z Paryża. S. Friedberg, jenerał z Wiednia. Dr. Haskiewicz z Buczacza. J. Gralewski z Krakowa. A. Skracha z Przeworska.

HOTEL LANGA: W. Herder z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: E. Kalmucki z Berbestie. St. Łodyński z Nahorca. St. Straszewski z Rzeszowa. K. Kordanowski z Warszawy.

HOTEL KUHNA: J. Drozdowski z Mikulińiec.

HOTEL LAZARUSA: M. Keller z Krakowa. S. Gross z Moskwy.

Lwów, z Izby handlowej, 21. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	232 50	235 —
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	128 50	131 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	247 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 80	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 80	86 75
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 20	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 50	92 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolu. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 36	5 46
„ cesarski	5 40	5 49
Napoleondor	9 24	9 32
Półimperjał rosyjski	9 42	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	56 50	57 50
Srebro	100 50	102 —
Kupony w srebrze	100 —	101 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 20. sierpnia 1878.

godzina 2. minut 25 po południu.

Losy kredytowe	162 25	Węgier. kred.	227.—
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	106.80
Unionsbank	68.—.	Kolej Kar. Lud.	234.—
Nordbahn	198.—.	Kolej Południ.	73 —
Kolej Alföld.	121 50.	Kolej Elżbiety	166 50
Kolej Lw.-czer.	129 50.	Węg. Nordostb.	119 50
Rudolfsbahn	121 25.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 —.	Galic. indemnis.	83.75
Losy z r. 1864	142 25.	Kolej siedmiog.	114.—
Verkehrsbank	105 —.	Losy tureckie	26.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	255.—
Bankverein	106.50	Losy węgier.	80.—
Rosyjski rubel papier.	1.21¼.	Marki niemieckie	57 05
Wied. Comunal.	92.90	Renta węg. 6%	87.60

Usposobienie: przy końcu lepsze.

Wiedeń d. 21. sierpnia,

godzina 10 minut 42 po południu.

Akcje kredytowe	258.20	Anglo-austrjackie	105.60
Kolei Kar. Lud.	233.50	Kolej Południowa	72.50
Unionsbank	67.80	Napoleonder	9.28 —

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 20. sierpnia.

godzina 4 minut 5 po południu.

Russ. Banku.	213.—	Credit Actien	455.—
Lombarden	127.—	Galizier	103.20
Rumänier	30.50	Oesterr. Banknot.	175.45

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 21 sierpnia 1878.

Wiedeń 19 sierpnia.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prs.	62 45	62 60
„ „ w srebr. 5 „	64 40	64 55
Pożyczka losowa 1839 całe losy (m. k.)	306 —	308 —
„ 1839 1/5 losu „	306 —	308 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 50	108 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	111 75	112 25
„ 1860 „ 100 „ „	120 50	121 —
„ 1864 „ 100 „ „	142 25	142 75
Losy ziem. kom. po 120 zł. 5 „	139 25	139 50
Renta złota 4 prct.	73 75	72 90
Obligacje indemnizac.		
Galicyjskie	83 75	84 75
Bukowińskie	81 —	81 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 —	88 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	101 75
Warmska poż. po 100 złr.	80 50	81 —
Tureckie pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	108 —	108 50
Bank narod. Act. Ges. 200 złr.	83 —	85 —
Bank kredytowy dla handlu i przemysłu	261 75	262 —
Bank kred. węgier. 200 złr.	280 25	280 50
Tow. ubezp. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Kredyt. austrjackie po 100 złr.	— —	— —
„ węgierskie po 200 złr.	— —	— —
„ [illegible] po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 500 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Bank narod. austr. po 800 złr.	820 —	822 —
Unionbank po 100 złr.	68 25	68 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	105 25	106 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	109 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	33 —	34 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	121 —	122 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	166 —	166 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1985 —	1995 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	131 75	132 25
Kolej gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	234 —	234 50
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	130 —	130 50
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	113 50	114 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	50 25	50 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	121 —	121 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	114 50	115 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254 25	254 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	72 —	73 —
Tramway wied. po 200 złr.	152 —	153 —
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	89 50	90 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	120 —	121 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	114 —	115 —

Akcje przemysłowe.

Cukrow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wiedeń. po 100 złr.	— —	— —
„ „ tarnich. pow. po 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne (za 100 zł.)

Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	107 50	108 —
„ spłac. w 38 lat 5 pr. wa.	94 75	95 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	89 70	90 20
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	89 75	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 70	99 85

Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)

Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	70 —	70 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	72 —	72 25
Ovesska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
„ em. 1862 5 prct.	90 50	91 —
„ em. 1870 5 „	84 50	85 50
„ em. 1872 5 „	— —	90 75
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	101 —	101 50
„ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	— —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 75
„ II. em. 5 prct.	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300 „	98 —	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 50	80 —
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1837 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	83 —	83 25
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1865 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	69 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	80 —	81 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 —	76 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	68 —	68 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 25	162 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	80 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	30 75	31 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 75	36 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 —	28 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark	56 45	56 65
Frankfurt 100 mark	56 45	56 65
Hamburg 100 mark	56 45	56 65
Londyn 100 funt. sterl.	115 50	115 90
Paryż 100 franków	46 10	46 20

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 8 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

NADESŁANE.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianie sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ściślej dyskrecji.)

Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz. 2945

Rok szkolny 187879.

Pewien Francuz przyjmuje na czniów uczęszczających do szkół publicznych lub nczących się prywatnie. Korepetycje do wszystkich przedmiotów. Rozmowa w języku francuskim, lekcje w tymże języku podług żądania. Zgłaszać się do mnie można listownie albo widzieć osobiście, ulica Ossolińskich Nr. 5 na dole. **Tyssandier.** 3187 3 3

W Bonowie, do 400 osad liczącym, w powiecie Jaworowskim, w pośród miasteczek Jaworów, Mościska, Krakowiec i Wisznia, jest od dnia 5. września r. b. **prawo propinacji z 4. karczmami,** z gruntami, łąkami, z dodatkiem pastwiska i sągów opałowych, razem lub częściowo do wysięcia. Bliższa wiadomość w Zarządzie ekonomicznym w Bonowie, poczta Jaworów. 3215 1 3

Nauczycielka

bardzo zdolna, ukończona seminarzystka, zaopatrzona patentem nauczycielskim i świadectwami chlubnemi, zajmująca się przez czternaście lat udzielaniem lekcyj, może, prócz języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego także udzielać w jak najgruntowniejszy sposób grę na forterianie, życzy sobie być umieszczoną we Lwowie lub też na prowincji. 3214 1—3

Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem. p. J. Wituszyńskiej rynek Nr. 28

We wsi Dobrósin

położonej o milę od Żółkwi przy gościńcu do Rawy wiodącym, odbędzie się we dworze na dniu **17. i 18.** września 1878 z powodu zmiany gospodarstwa dobrowolna publiczna **licytacja** na 25 krów dobrowych i 10 sztuk jałownika rasy szwickiej na którą to sprzedaż mających chęć kupna zaprasza się. 3219 1—3

Nakładem księgarni

F. H. Richtera

WE LWOWIE

za dni kilka opuszczą prasę:

Choroby Galicji

od r. 1867—1878.

Serja II. w miesięcznych zeszytach po 50 ct. (Serja ta stanowi odrębną całość.)

Jeszcze kilka egzemplarzy serji pierwszej jak długo zapas wystarczy do nabycia po 2 zł. 3172 1—?

Na sprzedaż dobra

w **staromiejskim** powiecie, w dobrej glebie, pół mili od stacji kolejowej położone około 850 morgów obszaru, z tego około 800 morgów roli, 70 morgów łąk, pastwisk 12 morgów i 460 morgów lasu zawierające, dobrze zagospodarowane z całym inwentarzem żywym i martwym są do sprzedania. Pożyczka 39.000 złr. Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego pozostaje przy hipotece. Bliższa wiadomość u adw. Semilskiego we Lwowie. 3201 1—6

Ogrodnik

wszechstronnie wykształcony posiadający dobre świadectwa, znajdzie zaraz korzystne umieszczenie. Zgłosić się pod adresą J. B. Administracja Dzien. Polskiego.

Pod liczbą 25

w Rynku, na Iszem piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F. K. przyjmuje się **małych**

studentów

z wikłem lub bez na stancję.

Familijne doniesienia, zalecania pensjonatów itp. przyjmują do doręczenia każdemu dziennikowi we wszystkich krajach na kuli ziemskiej **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 2

APTEKA

pod Rzymskim cesarzem

„Tytusem“

T. Torosiewicza

we Lwowie przy ul. Czarneckiego

utrzymuje na składzie

PROSZKI Dr. CANEAU

przeciw

gośćcowi i reumatyzmowi.

Proszki te wszechstronnie wypróbowane są najpewniejszym i niezawodnym środkiem, przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi** każdego rodzaju, a najdotkliwsze bole leczą w przeciągu 24 godzin.

Przy zażywaniu tych proszków oddawać się mogą cierpiący zwykłym zajęciom 1527 8 3

Proszek zawarty w kapsułce z opłatka wraz ze sposobem użycia kosztuje **10 ct.** — Do zupełnego wyleczenia się z najuporczywszych cierpień reumatycznych, potrzeba 30 do 40 proszków.

Licytacyjne doniesienia

dotyczące dóbr, domów, handlów, bydła, drzewa itp. doniesienia o kupnach sprzedażach i dzierżawach dostarcza wszystkim czasopismom codziennym i tygodniowym, dziennikom powiatowym itp. ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler** we Wiedniu. 3

Papier pergaminowy

do szczelnego zawiązania słojów z konfiturami, sokami i t. p. Metr po 18 ct. Prawdziwy **proszek perski, bardzo skuteczny na wszelkie owady,** jako to: pluskwy, pchły, szwaby, karakony itp. Flaszka po 18 ct Papier do wytępienia much, bez trucizny 25 arkuszy 25 ct. Tynktura na pluskwy pod gwarancją skuteczna, flaszka po 20 ct. **Kwas karbolowy** do desinfekcji 50% kilo 50 ct., 100% kilo 88 ct. **Niebieski siarczan miedzi do zaprawiania zboża do siewu,** a zwłaszcza pszenicy przeciw robakom, kilo po 40 ct. Zielony siarczan żelaza za kilo 11 ct. Obydwa gatunki najlepszej jakości. W beczkach oryginalnych ceny daleko niższe, poleca 3221 1—2

O. T. Winckler

we Lwowie.

DLA ZBYCIA

pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narażenia się na wydatki osoby wszelkich stanów na prowincji. Listowne zapytania pod: **Nebeneinkommen** do **Rotter & C. Annoncen-Expedition we Wiedniu, Riemergasse 13.** 2798 20—20

NA SPRZEDAŻ

pod bardzo korzystnemi warunkami **dom lub dwa domy parterowe** z budynkami gospodarczemi i ogrodem dwumorgowym w najpiękniejszem położeniu, przyległe do gmachu techniki; może być także zamiana na folwark w bliskości kolei, i dobrej glebie. Bliższej informacji udzieli A. M. Orłowski we Lwowie, ulica Kościuszki l. 6. 3213 1—3

Zarząd dóbr Ostrowa

ostat. poczta TARNOPOL poleca

do siewu

Żyto alpejskie (Montaagner Alpenkorn 100 kil. 9 zł.

Pszenica syberyjska „Urtoba“ 100 kil. 14 zł.

Pszenica kaukazka 100 kil. 14 zł.

Z wszystkich gatunków okazały się wyżwymienione u nas jako najplenniejsze, najwytrwalsze i pod każdym względem na największe polecenie zasługujące.

Prócz powyższych ma na żądanie:

Żyto „Garde de Chor“ 100 kil. 7 zł. 50 c

„ szampańskie 100 kil. 6 zł. 50 ct.

„ saskie 100 kil. 6 zł. 50 ct.

Pszenica banatka 100 kil. 10 zł.

3216 1—2

Żyto Montańskie

30 ziarn plonu i słomę do 2 metrów wysoko dające, przed rokiem sprowadzone, jeszcze ma na sprzedaż po 8 zł. 50 ct. za 100 kilo z workiem i dostawą do kolei w Jarosławiu. 3214 1 1

Zarząd dóbr Pelkinie.

Uwiadomienie od władz

dla wszystkich (nawet urzędowych) dzienników po cenach taryfowych jest upoważnioną i zaleca swoje usługi Ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1

Apteka

pod „złotym Jeleniem“

we Lwowie Rynek l. 9.

poleca

doskonale i sprobowane środki

własnego wyrobu

Woda na porost włosów flasz. 1. zł.

Woda do ust 50 ct.

Proszek od molów do przechowywania futer, dywanów, mebli i. t. p. pakiet 50 ct.

Proszek damski wyborny, pudełko 50 c.

Proszek wonięcy między bieliznę paczka 50 ct.

Pomada do zabarwienia siwych włosów słoik 1 zł.

Pomada wzmacniająca włosy („de Iris“) słoik 50 ct.

Pasta do zębów słoik 35 ct.

Płyn balsamiczny (blansz) flasz. 50 ct.

Oraz wielki wybór **perfumek** francuskich flaszeczka po 50 ct.

Szczególnie zalecamy szanownym P. T. gospodarzom **„wodę Grella“** na odparzenia od siodła i szlei u koni, karków u wołów itp. woda ta goi rany wszelkiego rodzaju zadawnione lub świeżo powstałe w jak najkrótszym czasie, „niezmieniając koloru włosów“ i bez uszkodzenia tychże flaszka 1. złr.

Ziółek od kaszlu „Davida“ paczka 20 c.

Przy wysyłkach na prowincję dolicza się za opakowanie stosunkowa należytość. 2981 8—?

L. i T. Łazowscy, apt.

W doniesieniach

handlowych, widowiskowych tudzież **uwiadomieniach wszelkiego rodzaju,** pośredniczy z tutejszemi dziennikami i w ogóle ze wszystkiemi gazetami jakoteż organami insercyjnemi ekspedycja anonsów HAASENSTEIN et VOGLER w WIEDNIU, PRADZE, BUDAPESZCIE itp.

Tytus Geschöpf

przedsiębiorca konduktów pogrzebowych we Lwowie ulica Ormiańska liczba 16.

Firma od 60 lat istniejąca.

Przyjmuje i uskutecznia wszelkie zamówienia pogrzebów większych i mniejszych jak najpunktualniej i najrzetelniej tak w miejscu jakoteż i na prowincji. Utrzymuje zawsze wielki i doborowy wybór różnych

trumien metalowych

każdej wielkości, dalej trumny dębowe na kształt metalowych imitowane również trumny obijane półaksamitem różnego koloru, politurowane, lakierowane i tapetowane. Oraz utrzymuje zawsze wielki i doborowy zapas kap atłasowych wiedeńskich, kap atłasowo-imitowanych damesiowych i organtynowych po cenach najumiarkowańszych i najprzystępniejszych.

Uwaga. Ponieważ inni przedsiębiorcy konduktów pogrzebowych częstokroć przy zamówieniach na kondukta pogrzebowe mojem imieniem niby jako zastępcy się zasłaniają — przeto zmuszonym się widzę, szanownych PT. zamawiających zawiadomić, że nigdy zastępować się nie daję i wszystkie obstalunki i polecenia sam osobiście wykonuję. 3220 1—3

AJENCI

zawodu **handlu serów i korzeni** opatrzeni dobremi rekomendacjami raczą podać swe oferty do **P. Hüttig we Wiedniu.** 2786 2—2

Dr. Z. Rościszewski

przyjmuje i nadal od 1 września

uczniów szkół publicznych lub prywatystów

do pensyonatu

Zgłaszać się od 12—4 po poł.

We Lwowie ul. Halicka l. 37 II p.

3009 21—?

Folwark Kniaże

sprzedaje do siewu pszenice ozime: **sandomierkę, cesarską i genealogiczną** (regenerowaną) po cenie 12 zł. 70 ct. za 100 klg. wraz z workiem loco Kniaże. 3179 2 2

Zamówienia uskutecznia za poprzedniem zł żeniem należytości lub też za pobraniem kolejowem Zarząd dóbr w **Kniaże** (p. Kniaże.)

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST

i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

2343 **we Lwowie.** 8—?

Ogłoszenie.

Ponieważ na dniu 11. czerwca b. r. odbyte Walne Zgromadzenie niedoprowadziło do stanowczego załatwienia sprawy względem zmiany statutów — przeto zaprasza się P. T. członków tegoż Towarzystwa na **powtórne Walne Zgromadzenie, które dnia 25. sierpnia b. r.** o godzinie 2giej z południa w sali Rady powiatowej odbędzie się.

Przemyślany 11. sierpnia 1878. 3198 2—2

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego.

C. k. Akademja górnicza w Leoben

odczyty i ćwiczenia w roku szkolnym 1878|79.

Profesor **Dr. E. Kobald**: wyższa matematyka z ćwiczeniami, fizyka.

Profesor **Lorber Franz**: Geometrja wykreślna, rysunki konstrukcyjne, praktyczna geometrja I. i II. z ćwiczeniami, rysunki sytuacyjne.

Profesor **Böck Ruppert**: Mechanika techniczna, nauka powszechnej budowy maszyn i ćwiczenia konstrukcyjne.

Prof. **Helmhacker Rudolf**: Mineralogja, geologja, paleontologja z ćwiczeniami.

Prof. **Schöffel Rudolf**: Chemja (teoretyczna) powszechna, metalurgiczna i analityczna, probierstwo, ćwiczenia w laboratorium.

Prof **Rochelt Franc**: Górnictwo, kruszcomiernictwo z ćwiczeniami, wykonanie planów górniczych, encyklopedja górnictwa.

Prof. **Kupelwieser Franc.** Hutnictwo żelaza, hutnictwo metalurgiczne, hutnictwo warzelne, encyklopedja hutnictwa.

Prof. **Haner Juliusz**: Nauka budowy maszyn górniczych i hutniczych, encyklopedja tejże nauki, ćwiczenia konstrukcyjne.

Docent nadkomisarz górn. **Glöich Józef**: Prawo górnicze, wekslowe i kontraktowe.

Docent zarządca lasów **G. Gizth J.** Encyklopedja leśnictwa.

Docent buchalter **Pollandt J**: Buhalterja.

Pryw. docent Dr. **Maur. Caspaar**: Ekonomia polityczna.

Pryw. docent profesor wyż. szkoły realn. **J. T. Turkus** franc. i angielsk. język.

Przyjęcie słuchaczów rozpoczyna się z dniem **7. paźdz. do 10. paźdz.**

Rok szkolny kończy się z końcem lipca.

Na żądanie przesyłają się programy. 2824 2—3

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski:

„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 130 3—6

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Oronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 2684 8—?

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY

Franciszka Medweja

w Zawałowie,

otwarty jest przez całe lato i przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownym. Poczta w miejscu, urząd telegraficzny Podhajce. 2923 5—6

L. 1121.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje przez publiczną licytację:

I. w rewirze **Rozwadów**:

50 stosów buk. i grab. łup. cena wywołania 6 zł.

20 stosów brzozowych łup. cena wywołania 5 zł.

II. w rewirze **Stulsko** (w dziale) 500 stosów buk. łupanych cena wywołania 5 zł.

III. w rewirze **Iłów**:

a) na Tokarowie: 1955 stosów buk. lub grab. łupanych 5 zł.

b) nad Boryniczami: 114 stosów bukow. łupanych 6 zł. 50 ct.

IV. w rewirze **Brzozdowieckim:**

a) na Garbie 355 stosów grab. i buk. łupanych cena 5 zł. 50 c.

b) w Wiszniowcu 400 stosów bukowych łup. po 5 zł.

i po 6 ct. od każdego stosa dla służby leśnej.

Jako wadjum zaś mają chętni kupienia złożyć kwotę 10prct. od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisamne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej **do 1. września 1878.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jakoteż w Nadlesnictwie w Mikołajowie i inspicjencji dóbr w Brzozdowcach. 3200 2—2

F. W. KRÓLIKOWSKI

poleca

lipcowy Miód w plastrach.

3188 2—?

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

5 „ „ 60 „ „

5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów 16. stycznia 1878.

2914 8—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego

dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianną kilo 4 zł.

Rury cieńsze bez wkładki „ 5 „

Płyty z wkładką lub bez tejże „ 3 „ 50 ct. 2841 11—24

Każdy los wygrywa!

D. 1. grudnia 1878 ostatnie ciągnienie serji.

ces. król. austrjackich

Losów zr. 1839

które d. 1. marca 1879 wszystkie wygrać muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów zł.,** pomiędzy tymi **zł. 300.000, zł. 75.000, zł. 30.000, zł. 20.000 itd.**

Ciągnienie takie, przy którem każdy los musi wygrywać, jest unikatem i dlatego nikt nie powinien opuścić sposobność wzięcia w niem udziału. Aby umożebnić i ułatwić każdemu zakupno takiego losu, postanowiliśmy rozprzedawać takowe na miesięczne, bardzo małe raty, po następujących tanich cenach:

1 cały los	na 10	rat miesięcz.	po zł. 100.	1 cały los	na 10	rat miesięcz.	po zł. 57.50
1 piąta losu	na 10		po zł. 20.	1 piąta losu	na 9		po zł. 11.50
1 połówka piątej	10		po zł. 10.	1 połówka piątej	9		po zł. 6.—
1 czwarta na	9		po zł. 7.50	1 ćwiartka na	9		po zł. 4.10
1 dziesiąta na	8		po zł. 3.—	1 dziesiąta na	7		po zł. 2.10
1 dwudziesta na	6		po zł. 2.20	1 dwudziesta na	7		po zł. 1.25

Te same losy z odtrącenie m najniższych wygranych

Po wpłaceniu pierwszej raty zastęplowany dokument z serją i nnmerem losu będzie odwrotną pocztą przesłany. Przy zamówieniach na kilka sztuk przesłane będą według życzenia różne serje. **Na prowincji będą zamianowani dowodni ajenci.** 2754 11—12

NYITRAI & Co. *Budapeszt. Weitznergasse Nr. 27.*

Zmiana lokalu.

BIURO wywiadowcze Julji Witoszyńskiej

przeniesione zostało z pod Nr. 26. po tej sam j stronie w **Rynku** pod **Nr. 28.** na dół. Zawiadamia jednocześnie iż ma do umieszczenia **guwernantki,** rodowite francuzki, posiadające język niemiecki i muzykę oraz i Niemki z francuzkim i angielskim językiem i muzyką, tudzież i Polki, posiadające gruntownie język niemiecki i francuski, śpiew i muzykę wysoko wykształcone do ukończenia edukacji, opatrzone w chlubne rekomendacje znacznych domów. Ma także guwernantki do początków udzielające język polski, francuski, niemiecki i muzykę, wszelkich robót recznych oraz i bony, rodowite francuzki, rodowite Niemki i Polki. 3213 1—3

FLASZKI

na wino piwo itd.

drezdeńskie

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie.

L. 1193.

OGŁOSZENIE.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji w miasteczku Smorze z przyległościami, Smorze górne, dolne, Felicjental i Annaberg na czas od 1go stycznia 1879. do 31go grudnia 1881.

Jako cenę wywołania postanawia się roczny czynsz w kwocie 1900 złr. a. w. jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 15. września rb.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane ostęplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jako też w Zarządzie dóbr w Smorzu. 3210 2—3

L. 37249/78.

Licytacja

na dostawę 12630 met. sześć. kamienia konserwacyjnego na drogę Jarosław Bełzec odbędzie się d. 20. września 1878. r. o godzinie 11. przed południem w biórach Rad powiatowych w Jarosławiu i w Cieszanowie. Cena wywołania 43.493 z. 60. ct. w. a. Oferty na całą lub częściową, na trzyletnią lub roczną dostawę mogą być wnoszone w każdym z powyższych Wydziałów.

Bliższe warunki można przejrzeć w biórach Rad powiatowych w Jarosławiu lub Cieszanowie w godzinach urzędowych.

Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 19 sierpnia 1878.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. niszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2941 6 ?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.